

WEŹ ZA DARMO!

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

DOCIERAMY DO KAŻDEGO DOMU!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borz Tuchom • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 9/2022 • 29/09/2022

FOT. CZYTELIK



FUSZERKA W BŁOKU CYFERKI

str. 8

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Marcin STRACIŁ Audi, MUSI PŁACIĆ leasing, WINI POLICJĘ

str. 4



Sylka WYŁĄCZA ŚWIATŁO

str. 3



KONTRATAK prezesa Dal-Solu. Oto co UJAWNIA!

str. 14

REKLAMA

JERECZEK

BETONIARNIA Jereczek

NAJLEPSI w regionie, DOŚWIADCZENI w budowie

**Super CENY
SZYBKIE DOSTAWY**

SPRAWDŹ NAS!

tel. 607686103
jereczek@jereczek.pl

+ MATERIAŁY BUDOWLANE w cenach hurtowych

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



POWODZIANIN ze Studzienic

str. 18



Szymon - bytowski „KRÓL BURGERÓW”

str. 12

Ksiądz RECLAW przestrzega przed masturbacją. To GRZECH CIĘŻKI!

Pochodzący z Bytowa ksiądz Remigiusz Reclaw, syn miejscowego przedsiębiorcy, wywołał ostatnio zamieszanie w polskim internecie. Głośnym echem odbiło się jego wystąpienie pod tytułem „Dlaczego masturbacja jest grzechem?”.

Życie narządów płciowych poza prawidłowym współżyciem małżeńskim w sposób istotny sprzeciwia się ich celowi. Poszukuje się w niej (w masturbacji – dop. red.) przyjemności płciowej poza relacją płciową wymaganą przez porządek moralny, który urzeczywistnia w kontekście prawdziwej miłości pełny sens wzajemnego oddania się sobie i przekazywania życia ludzkiego – poucza ksiądz Remigiusz Reclaw.

Ostrzega on, że po akcie masturbacji nie można przystąpić do Komunii Świętej. Trzeba iść do spowiedzi. Jasno wskazuje, że masturbacja to grzech ciężki.

– Narządy rodne nie służą do zabawy, tylko do aktu miłości małżeńskiej – poucza ks. Reclaw. – Masturbacja sama w sobie prowadzi do tego, że czło-



Ksiądz Remigiusz Reclaw prowadzi w internecie kanał z religijnymi poradami

wiek się kurczy. Sprawia, że nie słucham Boga i się od niego oddzielam.

Ostrzega również, że czasami niewiele potrzeba do masturbacji.

– Czasami wystarczy zobaczyć zdjęcia z plaży, i to w strojach kąpielowych – zauważa.

Ksiądz Remigiusz Reclaw jest bardzo aktywny w internecie. Opublikował wiele wideo poradników, w tym przynajmniej kilka na temat seksu. W jednym z nich wyjaśniał: Czy seks oralny jest grzechem?

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ciasteczkowy ZŁODZIEJ

Chciał mieć ciastko zachowując jednocześnie wszystkie pieniądze?



Na pewno nic nie usprawiedliwia złodzieja, który ukradł paczkę ciastek z Żabki na ul. Wojska Polskiego w Bytowie. Ażentka sklepu postanowiła wypowiedzieć wojnę osobom takim jak on, które co jakiś czas dopuszczają się

kradzieży. Każdy taki przypadek trafi na portal iBytow.pl i do darmowej gazety WIEŚCI Z POWIATU. Niech się wstydzą!

Do kradzieży doszło we wtorek 30 sierpnia przed godziną 21:00. Mężczyzna wszedł do sklepu, pokręcił się trochę, podszedł do regału i wziął do ręki paczkę ciastek, które schował pod koszulką. Następnie szybkim krokiem wyszedł ze sklepu. Zanim właścicielka zareagowała, złodzieja już nie było. Być może go rozpoznajesz? Jeśli tak, daj znać w wiadomości prywatnej. W razie takiej potrzeby redakcja może zagwarantować anonimowość.

Ażentka Żabki przynajmniej, że nie pierwszy raz doszło do takiej sytuacji.

– Za pierwszym razem postanowiliśmy opuścić, ale sytuacje powtarzają się. Nie jesteśmy w stanie patrzeć na wszystkich klientów przy dużej ich ilości w sklepie. Przekazałam to nagranie do portalu, aby inne mniejsze sklepy ostrzec przed tą osobą – mówi Ażentka Żabki.

Zapowiada ona, że każdy jeden złodziej nagrany kamerami monitoringu trafi na portal iBytow.pl, a także na profil Spotted Bytów. Twarz wprawdzie musimy zamazać, ale być może znajomi złodzieja rozpoznają go? Być może jego dziewczyna zorientuje się, że we wtorek jadła kradzione ciastka? Dajcie znać (anonimowo) przesyłając info pod nr tel. 513313112

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

WIEŚCI Z POWIATU
DARMOWY MIESIĘCZNIK

REPORTERZY:
BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Wojciech Grzegorzycza
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasieka 55b/15, 77-200 Miastko,
NAKLAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasieka 55b/15, 77-200 Miastko
(Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.)
REDAKTOR NACZELNY:
Mateusz Węsierski,
redakcja@ibytow.news,
tel. 513 313 112

Mąż do żony:
– Kochanie, spełniło się twoje marzenie, by zamieszkać w droższym mieszkaniu. Od przyszłego tygodnia podnoszą nam czynsz.



DRUTEX po raz ósmy z tytułem Superbrands

Drutex to jedna z najsilniejszych polskich marek, firma o zasięgu globalnym, wizytówka polskiej przedsiębiorczości. Potwierdzają to m.in. kolejne tytuły Superbrands. Drutex ma ich już osiem.



Tytuł Superbrands przyznany jest przez znaną na całym świecie organizację, nagradzającą od 26 lat w 90 krajach najsilniejsze i cieszące się największym zaufaniem marki na świecie.

Drutex to firma o wyłącznie polskim kapitale, budowana na solidnych fundamentach, od początku w Bytowie. Założycielem i do dziś prezesem jest Leszek Gierszewski. Dziś Drutex to jeden z liderów stolarki okiennie-drzwiowej w Europie, marka o zasięgu globalnym. Codziennie w halach o łącznej powierzchni ponad 11 hektarów powstaje do siedmiu tysięcy okien. Każde na indywidualne zamówienie. Dzięki własnej rozbudowanej flocie ponad 450 pojazdów, która cały czas jeździ po Europie zamówienie realizowane są w ekspresowym tempie. Ponad 80 procent produkcji trafia na eksport, do krajów Europy, Ameryki Północnej i Południowej, Azji, Afryki i Australii. Są zamontowane w wielu prestiżowych lokalizacjach, takich jak hotele Hyatt, Holiday Inn, Sheraton, Marriott w Nowym Jorku czy fabryka Lego w Meksyku.

REKLAMA

Firma kreuje i wyznacza trendy na rynku. Co roku inwestuje w rozwój dziesiątki milionów złotych, by sprostać oczekiwaniom stale rosnącej rzeszy klientów. Drutex, który obecnie zatrudnia blisko cztery tysiące osób, będąc jednym z największych i najbardziej cenionych pracodawców na Pomorzu, niemal od zawsze angażuje się w działania CSR, wspierając różne inicjatywy czy też pomagając ochronie zdrowia.

– Drutex to zawsze najwyższa jakości i innowacyjność, a także rzetelność biznesowa i gra fair play. Dla naszych klientów, których z roku na rok jest coraz więcej, a także naszych partnerów biznesowych to niezmiennie ważne. W branży jesteśmy jednym z liderów europejskiego, a nawet światowego rynku. A mamy apetyt na więcej. Stale rosnący popyt na naszą stolarkę oraz wysoki poziom satysfakcji klienta są najlepszą motywacją do dalszego działania. Kolejne tytuły, takie jak Superbrands, pokazują, że droga, którą wybraliśmy i którą konsekwentnie podążamy od 37 lat nie tylko przyczynia się do dynamicznego rozwoju firmy, ale jest też zauważana i doceniana

przez rynek oraz ekspertów – mówi Paweł Grzonka, dyrektor ds. marketingu firmy Drutex.

Tegoroczna, 16. edycja konkursu Superbrands, opierała się na szerokim badaniu konsumenckim przeprowadzonym wśród respondentów, a także na opinii ekspertów z Rady Marek. Oceniali pozycję rynkową marki w Polsce, jakość produktów lub usług, jakość relacji B2B oraz innowacyjność i działania CSR. Pod uwagę brali też dynamikę rozwoju marki i jej siłę na tle danej kategorii.

Tytuł Superbrand został odebrany 21 września, podczas gali w Warszawie.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



CITY TAXI
Andrzej
501 445 308
Znajdź i polub
Bytów Google facebook No.1

CIEMNOŚĆ widzę CIEMNOŚĆ. Burmistrz Sylka WYŁĄCZA oświetlenie!



Burmistrz Ryszard Sylka
wyłącza oświetlenie
w gminie

W gminie Bytów lepiej być w domu przed godziną 22:30, bo będzie można wybić sobie zęby. Bez latarki droga do domu na pieszo będzie utrudniona. Bytowskie władze postanowiły wyłączyć oświetlenie uliczne, w ramach oszczędności. Gdzie zapadnie ciemność?

Zdecydowano o wyłączeniu lamp we wszystkich wsiach oraz na wszystkich bocznych ulicach w mieście.

Bez światła będą również główne drogi wyjazdowe z Bytowa. Jasność po zmroku pozostanie tylko na głównych ulicach i na największych osiedlach. Ciemność panować będzie od godziny 22:30 do 5:00 nad ranem.

Oświetlenie zostawiamy na dużych osiedlach, na przykład na Jeziorkach czy na

„osiedlu królów”. Wszędzie poza tymi miejscami, poza głównymi osiedlami, oświetlenie zostanie całkowicie wyłączone – informuje wiceburmistrz Jacek Czapiewski.

Na sesji Rady Miejskiej jedna z radnych zaproponowała wyłączać np. co drugą lampę, ale z obliczeń urzędników wynika, że nie byłoby to opłacalne. Energa skasowałaby dodatkowe pieniądze za taką operację. Tylko całkowite wyłączenie oświetlenia zapewni realne oszczędności.

Oświetlenie zostanie wyłączone po godzinie 22:30 w ciągu najbliższych dni – zapowiada Czapiewski.

Z informacji podawanych przez niego wynika, że dotychczas gmina płaciła około 600–700 zł za 1 MW energii elektrycznej, a teraz ceny sięgają już 5000 zł za 1 MW. Prędzej czy później musiało się to odbić w taki sposób na lokalnym budżecie, ale też na komforcie i bezpieczeństwie mieszkańców. Wyłączenie oświetlenia ulicznego

go to nie wszystko. Po godzinie 22:30 zgaśnie iluminacja zamku, na urzędzie miejskim, na moście Nad Borują i na terenie węzła transportowego przy dworcu.

Podjęto również działania w celu wymiany oświetlenia na energooszczędne. Gmina wymienia 86 lamp sodowych na ledowe, na głównych ulicach.

Oszczędności wynikają z rosnących kosztów, bo sumarycznie energia elektryczna dla odbiorców, takich jak samorządy, wzrosła o ponad 400 proc. W tym roku gmina Bytów za oświetlenie ulic zapłaci 1,2 mln zł, gdyby nie

wyłączano lamp. Wyłączając oświetlenie od godziny 22:30 do 5:00 uda się zaoszczędzić nawet 30 proc. wspomnianych kosztów.

Jeszcze przed wprowadzeniem oszczędności gmina musiała znaleźć w budżecie dodatkowo 250 000 zł na energię elektryczną. Postanowiono działać zawczasu, aby jesień i zima nie zrujnowały budżetu.

Wiadomo też, że w tym roku raczej nie będziemy cieszyć się oświetleniem świątecznym. W okresie świątecznym w Bytowie będzie ponuro, a po godz. 22:30 całkowicie ciemno.

Co ciekawe, radny Leszek Szymczak proponując oszczędności zasugerował, że można obniżyć temperaturę wody w basenie Nimfa. Władze nie przewidują takich działań.

Pod uwagę wzięta będzie propozycja radnego Adama Leika, który zasugerował żeby zwrócić się do PZPN aby mecze Bytovii rozgrywane były szybciej. Jak zauważył, rozgrywanie ich o godzinie 18:00 jesienią sprawia, że rosną koszty oświetlenia stadionu. To bardzo wysokie kwoty.

Mateusz Węsierski
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

OPINIE – www.ibytow.pl

Proponuję dać podwyżkę burmistrzowi znowu 80 procent, a na pewno budżet będzie się zgadzał.

Bytowiak

Jeszcze trochę, a takie „sylki” zaproponują jazdę samochodem z wyłączonymi światłami. W ramach oszczędności.

KLM

Mam nadzieję, że nikt nie przypłaci tego życiem np. na przejściu dla pieszych, które jeszcze kilka lat temu extra doświetlano aby było bezpiecznie. AK Więc jeżeli gmina nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, to czekam na obniżkę podatku od nieruchomości. Dlaczego mam płacić pełną składkę? Czy to tak nie działa w kaczogrodzie?

KK

Wiem, że trzeba oszczędzać i trzeba to robić, ale... Uważam, że w mieście można wszystko wyłączyć lub solarne oświetlenie założyć. Bardziej chodzi mi o okoliczne wsie, tam może choć co druga niech zostanie włączona? Dzieci często muszą dojść z zajęć, bo Byciobus tu nie jeździ, a rodzice pracują na zmiany. Będzie niebezpiecznie. Pora jesienna ma to do siebie, że szybko jest ciemno. W mieście jest więcej ludzi o tej porze, natomiast okoliczne wioski mają tyle drugi bocznych i zalesionych, że niebezpieczeństwo gwarantowane.

Wkurzona

Kasy nie ma, a Bogdanek G w Udorpiu produkcję prowadzi i

podatek rolny płaci. Specjalna ulga od Rysia? Byłoby na opłata za prąd, ale przecież Bogdanek ruszyć nie mogą.

Rom

Po takiej decyzji to oni poniosą odpowiedzialność za wzrost co tu dużo mówić kradzieży. Będzie ciemno, więc o wiele łatwiej, poza tym zwiększy się liczba zdarzeń drogowych z udziałem pieszych. Pierwszy złoże zawiadomienie jeśli coś się wydarzy. Jak można zaciemnić miasto? Takiej głupoty dawno nie było, ale to Bytów i tacy specjaliści wysokiej klasy w glinolandzie. Wstyd mi, że taka władza samorządowa się przypadkiem przytrafiła.

Będą odpowiedzialni

Burmistrz KRYTYKUJE burmistrza

Decyzja władz Bytowa o wyłączeniu oświetlenia na terenach wiejskich od godziny 22:30 do 5:00 nad ranem i na większości ulic w mieście spotkała się z krytyką nie tylko mieszkańców gminy Bytów, ale i... niektórych samorządowców

Takiej decyzji nie może zrozumieć Paweł Mikołajewski, burmistrz gminy Biały Bór. On też narzeka na rosnące koszty energii elektrycznej, ale lamp nie zamierza wyłączać.

Zamiast wyłączyć oświetlenie, lepiej zainwestować w inteligentne systemy i wymianę lamp na LED-owe. My już to wdramy – ogłasza Paweł Mikołajewski.

Faktycznie gmina Biały Bór na całym swoim terenie wszystkie lampy wymie-

nia na nowoczesne w technologii LED, które można przyciągać w taki sposób, że jest to niewidoczne dla ludzkiego oka, a w nocy powoduje mniejsze zużycie energii. Już sama wymiana lamp na LED-owe powoduje zużycie prądu mniejsze o około 50 proc.

Możliwość sterowania natężeniem oświetlenia to jest pojęcie w nowoczesność. To co uczyniła gmina Bytów sprawia, że samorząd naraża się na odpowiedzialność za różne niebezpieczne sytuacje, a tym samym na wypłatę odszkodowań – zauważa Mikołajewski. – Ja wolę wydać w ciągu kilku lat trochę więcej pieniędzy na wymianę oświetlenia na nowocześniejsze. W dłuższym okresie czasu to się zwróci. Nie trzeba lamp wyłączać.



Burmistrz Białego Boru
Paweł Mikołajewski

Podobnie postępuje gmina Miastko, która prawie całe oświetlenie ma już w technologii LED, z możliwością regulacji.

Nie będziemy wyłączać w nocy oświetlenia, ale zmniejszymy natężenie żeby zaoszczędzić na energii elektrycznej – komentuje Witold Zajst, burmistrz Miastka.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Jedyna bytowska, **PRAWDZIWIE WŁOSKA**

- PIZZA
- WINO
- KUCHNIA WŁOSKA
- HAMBURGERY
- DWA POZIOMY
- PIĘKNE WNĘTRZA
- PIWO, WHISKY, LIKIERY

Dowóz:
tel. 533 544 127

ul. Przemysłowa 2
piątek - sobota 8:00 - 0:00
niedziela - czwartek 8:00 - 22:00

Zwierzęta mile widziane: 🐾

Audi Q7 przepadło BEZ ŚLADU.

Mniej więcej takie audi Q7
zniknęło z podwórka Marcina
Brzezińskiego

Kradzieży NIE MA, odszkodowania też!

Stracił samochód wart prawie 400 tys. zł. Audi Q7 zniknęło bez śladu, ale raty leasingowe płacić musi. Marcin Brzeziński z Gostkowa odszkodowania nie dostanie ze względu na decyzję bytowskiej policji. Jego zdaniem mundurowi w niewłaściwy sposób rozpoznali sprawę, zakańczając ją w taki sposób, jakby kradzieży nie było. Rozumie to tak, jakby policjanci sugerowali, że to on sfingował kradzież. Zdecydowanie nie zgadza się z taką interpretacją, zapewniając, że złodzieje naprawdę byli na jego podwórku, a policja postępowanie poprowadziła w sposób nieudolny i teraz próbuje to ukryć.

Z relacji Brzezińskiego wynika, że Audi Q7, które wziął w leasing w 2019 roku, zostało skradzione w nocy z 5 na 6 stycznia 2022.

- Policja nie zrobiła nic w kierunku znalezienia mojego auta - mówi Brzeziński.

Zaznacza on, że postępowanie od początku skupiło się na jego osobie. Był szczegółowo przesłuchiwany. Jednocześnie nie zabezpieczono nagrań z monitoringu od razu, ale dopiero po jego interwencjach, kilka miesięcy później.

- Policjanci nie zabezpieczyli nagrań z monitoringu z oko-

licznych kamer, stwierdzając, że 6 stycznia było święto, więc wszystko było pozamykane. Mieli dzień 7 stycznia, dzień roboczy i wtedy również monitoringu nie zabezpieczyli - opowiada.

Z jego zeznań wynika, że w decyzji o umorzeniu sprawy dano mu do zrozumienia, iż przed kradzieżą był tym samochodem w Lęborku, aby go sprzedać, a następnie zgłosił kradzież.

- Według innej wersji podejrzewali, że go w stawie utopiłem. Jeden z policjantów nawet sprawdzał czy moje Audi nie znajduje się pod wodą w zbior-

niku wodnym obok podwórka - opowiada Brzeziński. - Pokręcili się, chwilę porozglądali wokół. Jeden z nich powiedział, że złodziej musiał pogodę upolować, wiedząc, że śnieg poproszy i śladów nie będzie. Już wtedy sugerowali, że to ja sfingowałem kradzież.

Z pomocą zatrudnionej mecenas Brzeziński odwołał się od decyzji o umorzeniu postępowania, bez wskazania, że doszło do kradzieży. W odwołaniu zaznaczono, że oprócz braku nagrań z monitoringu, nie przesłuchano nawet świadków ani mieszkańców okolicznych domów w Gostkowie.

- Dopiero po 5 miesiącach policja przyjechała i zaczę-

ła przesłuchiwać okolicznych mieszkańców - zaznacza mieszkaniec Gostkowa.

Dla niego sprawa nie jest wesoła, bo chociaż samochód był ubezpieczony, decyzja policji, w której nie ma jednoznacznej informacji o kradzieży, sprawia, że firma ubezpieczeniowa nie chce oddać pieniędzy. Brzeziński samochodu nie ma, ale musi płacić prawie 5 tys. zł miesięcznie raty leasingowej. Na koniec będzie musiał jeszcze uiścić wykup w wysokości około 70 tys. zł.

- Nie mogę uzyskać odszkodowania, ponieważ policja w decyzji o umorzeniu nie napisała ani, że doszło do kradzieży, ani, że jest to moja wina. Zasugerowali, że ten samochód po prostu gdzieś jest - opowiada. - Teraz szukanie mojego samochodu, to jak szukanie igły w stogu siana, po tylu miesiącach.

To jednak nie wszystko. Było drugie umorzenie sprawy, w którym zasugerowano, że Brzeziński miał 3 kluczyki i nadal tym samochodem jeździ, chociaż w Gostkowie nikt go w Audi Q7 od momentu kradzieży nie widział. Mężczyzna jest zdesperowany. Nagłaśniając tę sprawę zapewnia, że nie jest osobą, która wymyśliła sobie kradzież samochodu, aby uzyskać odszkodowanie.

- Moim zdaniem wszystko jest robione przez nich w taki sposób, jakby nie chcieli samochodu znaleźć - komentuje.

Z jego zeznań wynika, że sprawa została skierowana do

ponownego rozpatrzenia. Ma nadzieję, że tym razem wszystkie materiały zostaną lepiej przeanalizowane.

- Mam złe doświadczenia z bytowską policją. Nawiązę tu do kradzieży roweru, który zginał mojemu synowi. Było to około 1,5 roku temu. Pojechałem wtedy na policję, aby zgłosić kradzież. Usłyszałem, że mam przyjść kolejnego dnia, bo nie ma funkcjonariusza, który może przyjąć takie zawiadomienie - opowiada Brzeziński. - Kolejnego dnia przyszedłem, ale już po kilku następnych dniach przyszła decyzja o umorzeniu postępowania. Niestety, statystyki nie kłamią. Wyraźnie widać, że mają słabe wyniki wykrywalności takich przestępstw.

Warto podkreślić, że Brzeziński mieszka na uboczu, daleko od zwartej zabudowy. Wiedzie do niego polna droga. Złodziej musiał samochodem przemieścić się, dojechać do skrzyżowania w pobliżu miejscowej szkoły, gdzie jest monitoring.

- Bardzo dziwne jest również to, że na pierwszym przesłuchaniu policjant od razu mi powiedział, że bym nie odwoływał się od ich decyzji o umorzeniu, ponieważ będę karany. Odebrałem to jako pogrozkę - zeznaje. - Ponadto, w trakcie pierwszej rozmowy od razu przepytawał mnie jeden funkcjonariusz, kładąc mi przyznać się do upozorowania kradzieży, bo inaczej władają na tzw. dołku. Zasugerowano mi, że możliwe będzie badanie wykrywaczem kłamstw.

Zgodziłem się bez wahania. Wówczas usłyszałem, że badania nie będzie, bo mundurowy chciał tylko sprawdzić moją reakcję. Już na koniec funkcjonariusz zaczął do mnie doskakiwać po raz kolejny, mówiąc, że mam powiedzieć gdzie jest samochód, bo inaczej pójdę na tzw. dołek. Prawda jest taka, że oni popełnili błędy w śledztwie i teraz bronią się moim kosztem, sugerując upozorowanie kradzieży. Pewnie śmieją się z tego, ale śmiać długo się nie będą.

Dopiero po 5 miesiącach policja przyjechała i zaczęła przesłuchiwać okolicznych mieszkańców

Marcin Brzeziński

Do Komendy Powiatowej Policji w Bytowie wystaliśmy pytania. Do momentu zamknięcia tego wydania odpowiedzi nie ma. Telefonicznie dowiedzieliśmy się, że mundurowi nie zgadzają się z jego wersją wydarzeń.

Do sprawy wrócimy.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WIDEO!

www.ibytow.pl



Marcin Brzeziński zapewnia, że policja niesłusznie sugeruje jakoby mógł przyczynić się do zniknięcia swojego samochodu. Po Audi Q7, wartym prawie

ZDERZENIE z przystankiem autobusowym

W Rokicinach (gm. Czarna Dąbrówka) doszło do bardzo groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego. Kierujący volkswagenem, jadący drogą wojewódzką nr 211 od strony Sierakowic, zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w przydrożny przystanek autobusowy.

Na miejsce zostały skierowane jednostki OSP Rokiciny, OSP Czarna Dąbrówka oraz patrol bytowskiej policji. Z przekazanych nam informacji wynika, że kierowca był trzeźwy. Przyczyny wypadku ustala policja. Sprawa jest badana pod kątem kolizji. Na

szczęście w okolicach przystanku nikt wówczas nie przebywał.

– W wyniku tego zdarzenia na szczęście nikt nie został ranny, choć kolizja wyglądała naprawdę groźnie. Niemal całkowicie zniszczeniu uległ przystanek autobusowy. Zostanie on wyremontowany ze środków po-

chodzących z ubezpieczenia – informują władze gminy.

Policjanci apelują o zdrowy rozsądek, rozsagę i ostrożność podczas prowadzenia wszelkich pojazdów. Nawet chwila nieuwagi może doprowadzić do tragedii.

(PK) FOT. OSP CZARNA DĄBRÓWKA



Do kolizji w Rokicinach doszło 10 września



Gmina zapowiada budowę nowego przystanku

SKANDAL w Parchowie. Psy żyły w mieszkaniu wypełnionym odchodami!

Bytowski dzielnicowi uratowali skrajnie zaniedbane psy, które trzymane były w fatalnych warunkach. Mundurowi wspólnie z pracownikami GOPS-u w Parchowie i fundacją Animals odebrali zwierzęta właścicielowi i przekazali do schroniska.

Trzema psami zajmował się 49-latek. Po wejściu na posesję, oczom funkcjonariuszy ukazały się fatalne warunki. Wewnątrz panował odór, na podłogach zalegały odchody, a wśród nich znajdowały się psiaki, które prawdopodobnie zaniedbywane były od dłuższego czasu i załatwiały swoje potrzeby fizjologiczne w mieszkaniu. Dodatkowo okazało się, że zwierzęta nie są zaszczepione.

– Jedyną decyzją, która w tamtym momencie przychodziła policjantom do głowy, było jak najszybsze zabranie zwierząt z tego miejsca. Jeszcze tego samego dnia udało się uzyskać decyzję wójta o czasowym odebraniu zwierząt właścicielowi. Czworonogi zostały przekazane pod opiekę fundacji Animals – schronisko w Kościerzynie, gdzie zostanie im udzielona odpowiednia opieka – mówi Dawid Łaszcz, oficer prasowy



wy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Podczas interwencji policjanci wykonali m.in. dokumentację fotograficzną obrazującą warunki bytowe psów. Już wkrótce właściciel zwierząt usłyszy zarzut znęcania się nad zwierzętami, za który zgodnie z prawem może mu grozić kara nawet 3 lat pozbawienia wolności.

Policjanci apelują do mieszkańców posiadających zwierzęta o przestrzeganie obowiązujących przepisów, a w szczególności o troskę i opiekę nad nimi. Funkcjonariusze apelują również o to, aby nie być obojętnym na krzywdę zwierząt i o każdej niepokojącej sytuacji natychmiast informować odpowiednią służbę.

(MATEO) FOT. KPP BYTÓW

REKLAMA



Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Specjalista ds. sprzedaży z językiem włoskim, francuskim lub niemieckim

 Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- utrzymywanie pozytywnych relacji z Klientami,
- obsługa Klientów zgodnie ze standardami firmy,
- aktywna sprzedaż produktów,
- realizacja i koordynacja działań wsparcia sprzedaży,
- realizacja planów sprzedażowych.

Wymagania:

- biegła znajomość języka włoskiego lub francuskiego lub niemieckiego
- samodzielność i proaktywne nastawienie do pracy,
- bardzo dobra organizacja pracy i umiejętność zarządzania czasem,
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów z Klientami,
- umiejętność analiz i skutecznego wyciągania wniosków,
- umiejętność raportowania,
- dyspozycyjność.

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Lęborskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/

800 tys. zł dotacji dla firmy ArkMET z Niezabyszewa

Produkcja elementów maszyn rolniczych oraz różnego typu konstrukcji stalowych dla branży – tym zajmuje się firma ArkMET Arkadiusz Urbaniak, która otrzymała dofinansowanie w ramach konkursu grantowego „Invest in Pomerania 2020”. Firma dzięki przyznanym środkom, planuje uzbroić nowe tereny inwestycyjne w województwie pomorskim oraz dostosować ich infrastrukturę pod dalszy rozwój swojego przedsiębiorstwa. Kwota przyznanego dofinansowania wynosi 800 tys. zł.

ArkMET to prowadzone od 2016 roku przedsiębiorstwo, które swoją działalność zbudowało na wieloletnim doświadczeniu właściciela w zarządzaniu przedsiębiorstwem zajmującym się produkcją maszyn rolniczych

i różnego typu konstrukcji stalowych. Obecnie, wykorzystując zaawansowane technologie mechanicznej obróbki stali, ArkMET prowadzi działalność produkcyjną, a ich oferta obejmuje m.in. produkcję elementów maszyn rolniczych oraz różnego

typu konstrukcji stalowych dla branży. Co ważne firma posiada w ofercie produkty odpowiadające zapotrzebowaniu rynku krajowego i rynków zagranicznych.

– Nasze produkty jakością wykonania, wzornictwem

i funkcjonalnością mogą z sukcesem konkurować z produktami innych dostępnych na rynku europejskim i światowym marek. Teraz dzięki przyznanemu dofinansowaniu, będziemy mogli wybudować zupełnie nową siedzibę firmy wraz z zakładem produkcyjnym i zapleczem magazynowym. Pozwoli nam to na zwiększenie zdolności produkcyjnych i możliwość skuteczniejszego konkutowania w Polsce i za granicą – mówi Arkadiusz Urbaniak, właściciel ArkMET.

W wyniku realizacji projektu przedsiębiorca zainwestuje 2,46 mln zł oraz zatrudni 5 nowych pracowników. Łącznie aktywizacji gospodarczej podlegać będzie ponad 1,62 ha nowych terenów inwestycyjnych.

Środki – pomoc zwrotna – są przyznawane w ramach realizowanego przez Agencję Rozwoju Pomorza projektu grantowego „Invest in Pomerania 2020”. Jest on elementem szerszej polityki Samorządu Województwa Pomorskiego w zakresie przygotowania nowych terenów inwestycyjnych, których dostępność jest niezbędnym elementem budowy konkurencyjności gospodarczej każdego regionu. Fundusze przyznawane w ramach grantów pochodzą z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020. Nabór wniosków już się zakończył i trwa weryfikacja ostat-



nich zgłoszonych przez przedsiębiorców aplikacji. Efektem programu ma być przygotowanie pod inwestycje co najmniej 50 hektarów terenów do końca 2023 roku. Szacuje się, że dzięki nowym przedsięwzięciom w regionie powstanie ponad 400 nowych miejsc pracy, a przedsiębiorcy zainwestują w regionie ponad 80 mln zł.

– Naszym celem jest aktywizacja gospodarcza terenów położonych poza aglomeracją trójmiejską, często zdegradowanych gospodarczo, którym chcemy przywrócić wartość przemysłową. Udzielane dofinansowanie ze środków unijnych powoduje, że coraz więcej inwestorów zarówno z Pomorza, jak i spoza województwa, lokuje swoje firmy u nas. Każdy kolejny podpisany wniosek, przybliży nas do realizacji naszych

założeń – podsumowuje Maciej Silarski, Kierownik Projektu w Invest in Pomerania 2020.

Invest in Pomerania jest samorządową inicjatywą non-profit, koordynowaną przez Agencję Rozwoju Pomorza, która pomaga inwestorom zagranicznym realizować projekty inwestycyjne na Pomorzu. Pełni funkcję „jednego okienka”, udzielając inwestorom wsparcia na każdym etapie procesu inwestycyjnego. W ciągu ostatniej dekady Invest in Pomerania z sukcesem zakończyła ponad 162 projekty i przyczyniła się do stworzenia ponad 22,2 tys. miejsc pracy. Dowiedz się więcej na stronie: www.investinpomerania.pl.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wielka POCHWAŁA dla spółki PKS

Wielka pochwała dla spółki PKS Bytów od mieszkańca Dretynia (gm. Miastko). Lech Wieszun jest zadowolony z uruchomienia nowych połączeń. Jego wystąpienie jest wyjątkowe, bo przez lata spółka PKS Bytów zazwyczaj była krytykowana za likwidację połączeń. Tym razem mamy do czynienia z odwrotną sytuacją.

PKS stanął na wysokości zadania wprowadzając od pierwszego września wiele dodatkowych kursów. Można wygodnie dojechać do Słupska i do Kępice. Trzeba pochwalić spółkę za wprowadzenie dodatkowych połączeń, bo przy dzisiejszych cenach paliwa bardziej opłaca się jechać autobusem niż samochodem – mówi Lech Wieszun.

Szczególnie uwzględniła dodatkowe kursy do Słupska. Zauważa, że dla wielu osób wyjazd do tego miasta to duża uciążliwość nie tylko ze względu na odległość, ale i na późniejsze problemy ze znalezieniem miejsca parkingowego.

Faktycznie spółka PKS Bytów wzbogaciła ilość połączeń

na odcinku Miastko – Słupsk. Chodzi o kursy przez gminę Kępice, Barcino i dalej do Łosina i Słupska. Łącznie jest 9 kursów, tam i z powrotem. Pierwszy autobus ze Słupska w kierunku Miastka wyjeżdża o godzinie 5:00 nad ranem. Ostatni z Miastka do Słupska o godzinie 20:45.

– To są kursy od poniedziałku do niedzieli – zaznacza Bogdan Stanisław, kierownik bazy PKS w Miastku.

Widzi rosnącą popularność tych połączeń. Ludzie zaczęli zauważać, że za około 16 zł można wygodnie dojechać do Słupska i o dogodnej godzinie wrócić. Warto podkreślić, że ceny biletów w spółce PKS Bytów od dawna nie było zmienia-

PKS stanął na wysokości zadania wprowadzając od pierwszego września wiele dodatkowych kursów

Lech Wieszun

ne, więc przy rosnących cenach paliwa można dojechać tanim kosztem.

Przy okazji Stanisław zaprasza do pracy kierowców, bo są wolne miejsca. Na początek można liczyć na pensję w granicach 3500 zł.

(MATEO)

REKLAMA

Zapraszamy codziennie od 8.00!

DUD

opony • akumulatory

SPRZEDAŻ ORAZ MONTAŻ OPON I AKUMULATORÓW DO SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, DOSTAWCZYCH I CIĘŻAROWYCH

PROMOCJA NA AKUMULATORY I OPONY ZIMOWE

- NAPRAWA OPON
- OBSŁUGA KLIMATYZACJI
- PROMOCJA NA AKUMULATORY

Bytów ul. Szarych Szeregów 14 • tel. 59 822 51 85

POŻAR stolarni w Niezabyszewie

10 jednostek państwowej i ochotniczej straży pożarnej gasiło płonącą stolarnię w Niezabyszewie. Ogień wybuchł w czwartek 22 września. Został szybko opanowany.

Strażacy usuwali nadpalone konstrukcje, został zdjęty dach. Przyczyna pożaru na razie nie jest znana – mówi bryg. Krzysztof Rychter, oficer prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Bytowie.

Na miejscu pracowały jednostki OSP m.in. z Niezabyszewa i Ugoszczy. Policjanci zorganizowali na DK nr 20 ruch wahadłowy. Jak przekazał nam mł. bryg. Fryderyk Mach, zastępca komendanta powiatowego PSP, podczas próby gaszenia pożaru, przed przybyciem strażaków, dwie osoby zostały podtrute dymem. Zostały przekazane pod opiekę medyków.

(PK) FOT. PSP BYTÓW





Narieczona dilerów broni chłopa. Miał narkotyki, ale... NIE JEST PRZESTĘPCĄ!

Głośnym echem odbiła się akcja bytowskich policjantów, którzy zatrzymali 32-latkę podejrzaną o usiłowanie wprowadzenia na rynek sporej ilości narkotyków. W pomieszczeniach, które użytkował policjanci znaleźli m.in. marihuanę i amfetaminę o łącznej wadze prawie 3 kg. Zareagowała jego dziewczyna, która domagała się... usunięcia tej informacji z przestrzeni publicznej. Jej zdaniem 32-latek nie jest przestępcą, bo... nikogo nie zabił.

W czasie przeszukania pomieszczeń gospodarczych, które mężczyzna użytkował, kryminalni znaleźli zapakowane w hermetyczne torby i pudełka różne substancje. Oprócz tego funkcjonariusze znaleźli puste torebki z zapięciem strunowym oraz wagę. Dzięki działaniom bytowskich kryminalnych na rynek nie trafia znaczne ilości środków odurzających i substancji psychotropowych, w tym amfetamina, marihuana i tabletki MDMA. Łączna waga zabezpieczonych przez nich nar-

kotyków to prawie 3 kg – mówi Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów.

Zatrzymany 32-latek usłyszał zarzuty. Sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci 3-miesięcznego tymczasowego aresztowania. Za przestępstwo wprowadzania do obrotu znacznej ilości narkotyków grozi nawet 12 lat pozbawienia wolności.

W rozprawie są najbliżsi narzekającego, w tym amfetamina, marihuana i tabletki MDMA. Łączna waga zabezpieczonych przez nich nar-

– Chciałabym prosić o usunięcie tego tematu, ponieważ ja jako narieczona chciałabym aby nikt tego nie oglądał. Jest nam naprawdę ciężko, a komentarze ciężko nam czytać – napisała narieczona dilerów. – Przestępcą by był, jakby kogoś zabił. Zważaj na słowa! – ostrzegła.

– Przestępcą jest ponieważ popełnił przestępstwo. Redakcja życzy mu jak najdłuższej odsiadki – odpowiedzieliśmy.

W tym momencie rozmowa została zakończona.

(MATEO) FOT. KPP BYTÓW

Dzielnicy zatrzymali nieletnich z narkotykami

Nastolatek widząc przejeżdżający patrol dzielnicowych zaczął uciekać. Policjanci postanowili sprawdzić co było powodem jego nagłej ucieczki i wylegitymowali go. Okazało się, że 15-latek posiadał przy sobie narkotyki.

Na początku września dzielnicowi podczas wieczornej służby zauważyli na ul. Lęborskiej w Bytowie młodego mężczyznę, który na widok radiowozu zaczął uciekać. Policjanci natychmiast pojechali w jego kierunku i po chwili go wylegitymowali. 15-latek był ner-

wowy. Okazało się, że ma przy sobie narkotyki, które należały do niego i jego 16-letniego kolegi, z którym przebywał w bytowskim internacie na kursach.

Młodzi mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do bytowskiej komendy, gdzie przybył również ich wychowawca.

Tam w jego obecności policjanci przeprowadzili rozmowę z nastolatkami o szkodliwości narkotyków. Z jednostki zostali odebrani przez rodziców i przekazani pod ich opiekę. Sprawę zajmie się Sąd Rodzinny i Nieletnich, który podejmie decyzję o ich dalszym losie. (MATEO)

84-latek UDERZYŁ w pojazd Zarządu Dróg Wojewódzkich. Nie miał PRAWA JAZDY!

Niespokojnie na bytowskich drogach! 22 września po godz. 10:00 w miejscowości Jamno (gm. Parchowo) doszło do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego. 84-latek uderzył w stojący na poboczu samochód Zarządu Dróg Wojewódzkich. Na szczęście nikt nie został ranny. Na miejsce skierowany został patrol policji oraz jednostki straży pożarnej.

Ustalono, że kierujący volkswagenem nie zachował bezpiecznej odległości podczas manewru omijania i doprowadził do bocznego zderzenia z samochodem marki ford. Pojazd był własnością Zarządu Dróg Wojewódzkich. Pracownik wyko-

nywał przy drodze drobne prace porządkowe. Samochód był dobrze oznakowany – komentuje oficer prasowy bytowskiej policji.

W związku z tym, że 84-latek pochodzący z Rudy Śląskiej nie posiadał prawa jazdy kat. B, sprawy nie udało się

zakończyć mandatem. O losach sprawcy kolizji zdecyduje teraz sąd. Zarówno kierowca volkswagena, jak i 38-letni pracownik ZDW, nie odnieśli na skutek kolizji poważniejszych obrażeń.

(PK)
FOT. POLICJA



NIETRZEŻWY UCIEKINIER

Kara nawet do 5 lat pozbawienia wolności grozi 25-latkowi, który zlekceważył sygnały policjantów i zaczął przed nimi uciekać. Gdy funkcjonariusze po pościgu zatrzymali mężczyznę, okazało się, że ma on prawie 2 promile alkoholu w organizmie i orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów.

Policjanci patrolujący centrum Bytowa zauważyli kierowcę citroena, który jechał bez włączonych świateł. Funkcjonariusze wydali kierowcy sygnały do zatrzymania. Gdy mężczyzna zauważył radiowóz gwałtownie przyspieszył i zaczął uciekać. Po kilku minutach

25-latek zatrzymał się na policyjnej blokadzie w pobliskiej wiosce. Okazało się, że jest nietrzeźwy. Alkomat wskazał prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo sprawdzenie w systemie wykazało, że ma on orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów – opowia-

da Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów.

Mężczyzna został przewieziony do policyjnego aresztu. Wkrótce za swoje czyny usłyszy zarzuty. Za niezatrzymanie się do kontroli drogowej grozi kara nawet do 5 lat więzienia.

(MATEO)

REKLAMA

SKUP ZŁOMU

stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPAŁU

MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ WĘGLA

✓ EKOGROSZEK Z DOWOZEM!

602 679 888

REKLAMA

TARTAK

- PRZECIERANIE DREWNA
- PRODUKCJA WIĘZBY DACHOWEJ
- KROKIEW, ŁATY, DESKI
- DESKI SZALUNKOWE
- KONSTRUKCJE HEBLOWANE

- IMPREGNACJA
- PRODUKUJEMY PALETY,
- SKRZYNIÓ-PALETY, RÓŻNE RODZAJE
- FUMIGACJA DREWNA IPPC
- DREWNO CERTYFIKOWANE CE

512 150 583

Cyferkowy DACH na 12 lat

Niestety, taka jest deweloperka, żeby szybko, tanio ludziom sprzedać, a później martwić się

Krzysztof Jaworski



Jaka jest wytrzymałość dachu na nowym budynku? W przypadku bloku przy ulicy Pochylej 34 – 12 lat. Mieszkańcy są tym faktem zbulwersowani. Niektórzy nie zdążyli jeszcze spłacić kredytu, a już musieli ponosić kosztu naprawy poszycia dachowego. Podkreślają, że to kolejny przykład potwierdzający kiepską jakość bloków zbudowanych przez bytowską firmę Cyferka. W ubiegłym roku na naszych łamach głos w podobnej kwestii zabierali właściciele mieszkań w bloku przy ulicy Sychty. Tam uwagi dotyczyły wykończenia budynku wewnątrz. W tym przypadku mowa jest o części zewnętrznej.

wykonawcą, ale faktem jest, że zazwyczaj jest tak, że mija okres gwarancyjny 5 lat i później wychodzą takie „cuda” – dodaje Jaworski.

Z jego rozeznania, po rozmowie z wykonawcą przeprowadzającym roboty naprawcze wynika, że w kilku przypadkach dach na bloku, realizowanym przez firmę Cyferka, został wykonany metodami stosowanymi jeszcze w latach 70. Czyżby Cyferka budowała w Bytowie nowy rodzaj budynków, które można by nazwać współczesnymi zabytkami? Wysłaliśmy do dewelopera zestaw pytań w tej sprawie. Czekamy na odpowiedź.

(MATEO)
FOT. CZYTELNICZKA



Mieszkańcy bloku przy ulicy Pochylej 34 narzekają, że po 12 latach musieli wydać 30 tys. zł na naprawę dachu

Moim zdaniem jest to godne potępienia. Musieliśmy wydać 30 tys. zł na remont dachu w budynku, który ma zaledwie 12 lat. Takie prace wykonuje się czasami, ale nie 12 lat po oddaniu budynku do użytku. To nie jest normalna sytuacja! – narzeka mieszkanka ulicy Pochylej.

Chodzi o blok znajdujący się naprzeciwko parku. To inwestycja, którą zrealizowała bytowska firma Cyferka. Obecnie jest tam wspólnota mieszkaniowa. Zarządcą jest Krzysztof Jaworski, który potwierdza, że naprawa dachu była konieczna. Potwierdza on też wątpliwą jakość wykonania budynku.

– Wynikły tam mankamenty spowodowane przede wszyst-

kim materiałami zastosowanymi przez dewelopera, co niestety często ma miejsce – mówi Krzysztof Jaworski, administrator wspólnoty przy ulicy Pochylej 34. – Niestety, taka jest deweloperka, żeby szybko, tanio ludziom sprzedać, a później martwić się.

Wyjaśnia on, że zastosowane materiały budowlane były gorszej jakości. W niektórych miejscach realizacja odbyła się niezgodnie ze sztuką budowlaną.

– Nie wiem czy deweloper sprawował jakiś nadzór nad

Zderzenie PORSCHE z jeleniem. WINA MYŚLIWYCH?

Jechał przepisowo, zgodnie z ograniczeniem prędkości. Była noc, około godziny 2:00, więc szczególnie uważał, że o takiej porze łatwo o zderzenie ze zwierzyną leśną. Niestety, i tak do tego doszło. Bytowski przedsiębiorca skasował swoje Porsche na drodze krajowej numer 20, tuż przed Mokrzynem, od strony Kościerzyny. Jego zdaniem pośrednia вина leży po stronie myśliwych. Jeden z nich krótko po wypadku podjechał i przyznał, że polowali w okolicy. Mogli wypłoszyć zwierzynę.

Ten jeleni wyskoczył z boku. Zobaczyłem go w ostatnim momencie. Wyglądało to tak jakby leciał. Wydaje mi się, że zobaczył światło i za nim pobiegł. Nie miałem czasu na reakcję – opowiada właściciel Porsche. – Wyskoczył nie z przodu, tylko z tyłu. Zobaczyłem go w lewym tylnym okienku. Biegł za mną, bo jechałem wolno na tych zakrętach. W ostatniej chwili jeszcze przyhamowałem, więc mogłem

mieć maksymalnie 30 km/h na liczniku.

Na szczęście nic mu się nie stało. Wyszedł z samochodu o własnych siłach, ale dwuletnie Porsche Cayman nadaje się do kasacji.

– Wjechałem do rowu. Krótko później podjechał myśliwy, który zapytał czy nic mi się nie stało. Potwierdził, że w pobliżu mieli polowanie. Dowiedziałem się, że tej nocy w sumie dwa jelenie zginęły na drodze. Były wypłoszone – opowiada przedsiębiorca.

Zaznacza, że myśliwy podobno najpierw podjechał do jelenia sprawdzając w jakim jest stanie, a następnie do kierowcy Porsche.

– Pojawił się bardzo szybko, więc pewnie był w okolicy.

Szybko odjechał. Nawet nie wiem kto to był – zeznaje właściciel Porsche.

Jego zdaniem polowania nie powinno odbywać się tak blisko drogi krajowej, a przynajmniej powinny być tablice ostrzegawcze. Takich oznaczeń nie było.

– Ten byk miał około 400 kg, więc mam wiele szczęścia w nieszczęściu. Ciężko mi wyobrazić sobie co by się stało gdyby rogami wbił się do wnętrza kabiny przez szybę – komentuje. – Wprawdzie jest tam znak ostrzegający przed dziką zwierzyną, ale to co innego niż polowanie, gdy myśliwi zwierzynę płoszą.

Kolizja została zgłoszona policji. Przedsiębiorca uzyska

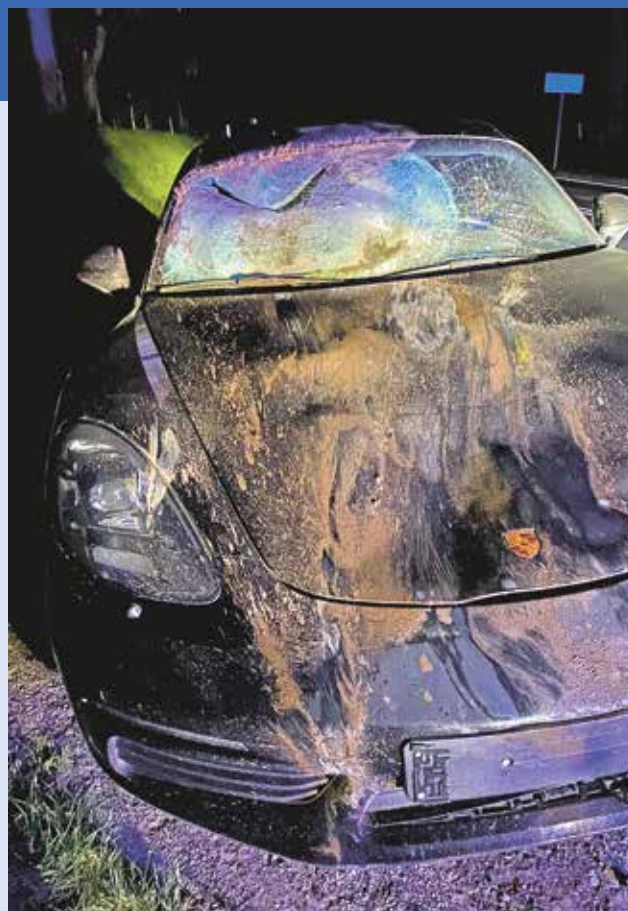
odszkodowanie, ale nie zmienia to faktu, że jego zdaniem miejsca, w których jest polowanie, powinny być szczególnie oznaczone.

Innego zdania jest przedstawiciel koła łowieckiego, które w tym rejonie prowadzi polowania. To radny gminy Bytów Eugeniusz Wiatrowski.

– Zgodnie z ustawą zwierzęta w stanie wolnym są własnością skarbu państwa. Raczej ciężko będzie udowodnić, że do tej kolizji doszło wprost z winy myśliwego – mówi Wiatrowski.

Kto ma rację w tym sporze? Czekamy na wasze komentarze pod adresem e-mail redakcja@ibytow.pl

(MATEO)
FOT. NADESLANE



Bytowski przedsiębiorca miał kolizję z jeleniem na drodze krajowej nr 20 w okolicach Mokrzyna

Zobaczyłem go w ostatnim momencie. Wyglądało to tak jakby leciał

Drogowcy przyszli po działkę...

Bądź gotów na moment, gdy drogowcy przyjdą zabrać ci ogródek lub trawnik przed domem. Jan Mruk z Parchowa nie był na to gotowy i teraz jest zaskoczony. Niespodziewanie dowiedział się, że Zarząd Dróg Wojewódzkich wznowił granice drogi. Wyszło im, że wrzyna się ona akurat w pobliżu jego posesji, wchodząc pod ścianę budynku, a następnie łagodnie wraca do wyznaczonego chodnikiem przebiegu. Mruk nie zgadza się na dobrowolne oddanie fragmentu działki o szerokości kilku metrów. Tym bardziej, że jeśli taki plan zostanie zrealizowany, to po modernizacji drogi w Parchowie ludzie, przechodzący chodnikiem, będą mu mogli pukać do okien. Rozpoczęła się batalia o zablokowanie tych działań.



Po zmianach, nowa droga wojewódzka będzie przebiegać metr od ściany budynku, w którym mieszka rodzina Mruk

Bylem zdziwiony, gdy to zobaczyłem, jak zaczęli wkopywać od nowa słupki graniczne. Według ich nowych ustaleń granica przebiega metr od ściany mojego domu. Zniknie też prawie cały teren, przeznaczony pod parking przy sklepie, który niedawno zbudowałem. Klienci nie będą mogli zaparkować – alarmuje Jan Mruk. – Tak się dziwnie składa, że to poszerzenie pasa drogowego dotyka najbardziej tylko moich działek, później trochę sąsiada, następnie, dalej granica jest zgodna z usytuowaniem drogi wojewódzkiej.

Mruk podejrzewa, że są to ukryte działania niesprzyjającego mu wójta, Andrzeja Dołębskiego. Sąsiednia działka na-

Myślę, że to robota wójta

Jan Mruk

leży do gminy. Dotychczas był tam plac rekreacyjny, ale miał powstać market Dino. Szerzy pas drogowy w tym miejscu ma najprawdopodobniej posłużyć do budowy dodatkowego pasa ruchu, aby bezpiecznie zjeżdżać do marketu. Problem w tym, że poszerzenie pasa zaczyna się nie na początku gminnej działki, tylko na początku działki Jana Mruka.

– Myślę, że to robota wójta, bo nie było bezpiecznego wyjazdu z działki, którą chcieli sprzedać sieci Dino, więc załatwili poszerzenie pasa drogowego również moim kosztem – twierdzi mieszkaniec Parchowa.

Mruk nie upiera się, że ziemia jest jego, bo być może faktycznie z map wynika, że granica drogi jest oddalona od asfaltu, ale jeśli tak jest, wnioskuje o możliwość wykupienia pasa ziemi, aby zachować dotychczasowy obszar swojej działki.

– Co ciekawe, pas drogowy poszerzany jest przy mojej działce, a kawałek dalej, przy wyjeździe w kierunku Sulęcyna, granica wraca do drogi i dziwnie przypadkiem akurat mieszka tam brat urzędnika, zatrudnionego w gminie Parchowo. On nawet centymetra swojej ziemi nie straci – zauważa Jan Mruk.

Mieszkaniec Parchowa próbował przekonywać geodetę,



Podczas spotkania z geodetą Jan Mruk dowiedział się, że według materiałów źródłowych granica drogi przebiega w głębi jego posesji

który był na miejscu, aby przedstawić mu nowy projekt podziału granic. Był on odporny na argumenty Mruka, wskazując, że wszystko to wynika z map. Granica jest około metr od ściany budynku. Geodeta stwierdził, że taki podział granic wynika z materiałów, które geodezja posiada. Jan Mruk, wraz z małżonką Bożeną, wnieśli uwagi do protokołu. Zamierzają walczyć.

SPRAWY WAŻNIEJSZE

Władze gminy zapewniają, że Urząd Gminy w Parchowie to w tym przypadku niewłaściwy adres, jeśli chodzi o interwencję. Wójt Andrzej Dołębski kieruje bezpośrednio do Zarządu Dróg Wojewódzkich albo do Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku, któremu ZDW podlega.

– Widziałem projekt przebudowy drogi. Akceptuję go, aczkolwiek mam kilka uwag. Najważniejsze jest bezpieczeństwo mieszkańców, ład i porządek. Nam też zabierają część działki przy Urzędzie Gminy i nie tylko tam, bo również przy sklepie jest podobna sytuacja – opowiada wójt Parchowa. – Nie rozumiem skąd w tym przypadku pretensje do wójta? To droga wojewódzka i inwestycja jest w gestii Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Przyznaje on, że gmina dołożyła się do wykonania dokumentacji technicznej, aby szybciej zrealizowano położenie nowego asfaltu i budowę chodników przez całe Parchowo. W perspektywie 3 lat ma być to zrealizowane.

– Państwo Mruk znają mnie i wiedzą, że nie robię nigdy nic przeciwko mieszkańcom. Zawsze staram się pomagać, ale w tym przypadku moje działania są bardzo ograniczone – przestrzega wójt Dołębski, przypominając, że o przebudowę drogi przez Parchowo stara się przynajmniej od 16 lat. – Czasami są sprawy ważniejsze od interesu jednostki.

Parchowo to jedna z nielicznych gmin, w której stolica gminy ma drogę w tak fatalnym stanie. Wcześniej nowej nawierzchni na drogach wojewódzkich oczekiwała się m.in. Lipnica. Nadal czeka Czarna Dąbrówka i czekają też Kołczygłowy. W lepszej sytuacji jest Tuchomie, ale w tym przypadku mamy do czynienia z drogą krajową nr 20.

Sprawą zainteresował się przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego, przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego, Jan Kleinsmidt z Bytowa. Zauważa on, że na pierwszym etapie dokumentacja techniczna uzgadniana była z gminą Parchowo.

– Lokalny samorząd mógł wnieść uwagi do projektu tej inwestycji – mówi Jan Kleinsmidt.

Wójt Dołębskiego taka uwaga trochę wzburzyła. – Pozostawiam to bez komentarza – odpowiedział.

Radny Kleinsmidt zrobił pierwsze rozeznanie. Potwierdził, że na mapach granica wci-
na się w posesję rodziny Mruk, a następnie po ukosie wraca do



Nowa granica drogi sprawi, że Jan Mruk straci również parking przy sklepie, który niedawno zbudował



Państwo Mruk znają mnie i wiedzą, że nie robię nigdy nic przeciwko mieszkańcom. Zawsze staram się pomagać

Andrzej Dołębski,
wójt Parchowa

miejsca, gdzie teraz jest pas drogowy. Czy rodzina Mruk będzie mogła jeszcze wpłynąć na zmianę projektu? Czy jest szansa na to, że uzyska możliwość zakupu tego pasa gruntu?

– Ustawa reguluje szerokość pasa drogowego, więc może być z tym kłopot, aczkolwiek sprawa zostanie przeanalizowana. Decyzja o przebudowie tej drogi jeszcze nie została podjęta. Trwa wznawianie granic, więc jest czas na przeanalizowanie tego zgłoszenia – deklaruje przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego.

Zaznacza on, że – jego zdaniem – sytuacja prosta nie jest i raczej będzie ciężko, bo dom rodziny Mruk jest położony przy granicy pasa drogowego.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WIDEO!

www.ibytow.pl

POBUDZONY 29-latek. Bez prawa jazdy, ale za to NAĆPANY

Nocą za kratkami zakończyło się dla 29-letniego kierowcy spotkanie z bytowską policją. Mężczyzna jechał bez prawa jazdy. Był pod wpływem narkotyków.

Dzisiejszej nocy (31.08) policjanci zatrzymali do kontroli drogową kierującego volkswagenem. 29-latek podczas rozmowy z mundurowymi był wyraźnie pobudzony, a jego źrenice były znacząco powiększone. Kontrola wykazała, że mężczyzna posiada przy sobie marihuanę i amfetaminę – opowiada Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów.

Funkcjonariusze przewieźli mężczyznę do jednostki, gdzie został poddany testom na obecność narkotyków. Wykazały, że jest również pod ich działaniem. Dodatkowo nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami, gdyż została wydana decyzja o ich cofnięciu.

Mieszkaniec powiatu bytowskiego noc spędził w po-

licyjnym areszcie i wkrótce usłyszy zarzuty. Za posiadanie narkotyków grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności, a za kierowanie pod ich działaniem do 2 lat.

(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW



REKLAMA

AUTO-SZYBY
Bytów ul. Polna 22
602 321 023

REKLAMA

RESTAURACJA Młyn
Zapraszamy
Sprawdź nas!
tel. 880 503 503

Na śniadanie obiad i kolację... IDZIEMY DO MŁYNA!
JAKOŚĆ UTRZYMANA po Kuchennych Rewolucjach Magdy Gessler
Restauracja Młyn, Wolności 15, Bytów

GRZYB w bytowskiej Nimfie?

Bytowski basen nie jest utrzymywany w odpowiedniej czystości, przez co dzieci dostają chorób skórnych. Tak uważa nasza Czytelniczka. Twierdzi, że swoje słowa wypowiada na podstawie rozmowy z lekarzem. Musiała się tam udać z dzieckiem. Usłyszała, że jego choroba może być związana z korzystaniem z bytowskiego basenu.

Mój syn ma na skórze brodawki. Udaliśmy się do lekarza i on potwierdził, że to skutek korzystania z basenu, który nie jest utrzymywany w należytej czystości. Korzystamy tylko z bytowskiego basenu, więc przyczyna najprawdopodobniej jest właśnie w tej lokalizacji – mówi zgłaszająca sprawę mieszkanka Bytowa. – Odkąd pojawiły się choroby skórne mojego dziecka, na basen w Bytowie już go nie puszczam. Powinni zdecydowanie lepiej dbać o czystość.

Z informacji, których kobieta zasięgnęła u lekarza, wynika, że problem może mieć źródło w niedostatecznej czystości nie tylko wody, ale i posadzki wokół basenów. Uważa ona, że Sanepid powinien częściej przeprowadzać tam kontrole.

– Chodziłam kiedyś na basen w Szczecinie. Pamiętam jak tam często czyścili podłogę przy basenach. W Bytowie czegoś takiego nie widziałam – opowiada mieszkanka.

Prezes spółki „Nimfa”, Grzegorz Domżański zapewnia, że te uwagi są nietrafione. Przyczyn

chorób skóry dziecka każe szukać pod innym adresem.

– Obsługujemy miesięcznie około 20 tys. osób i to pierwsze takie zgłoszenie. Jeśli pani twierdzi, że źródło choroby jest w naszym basenie, to niech lekarz da takie potwierdzenie na piśmie – mówi Grzegorz Domżański.

Zastrzega on, że badania wody wykonywane są 2–3 razy w miesiącu. Przeprowadza je lokalny Sanepid. Prezes podkreśla, że gdyby były niepokojące objawy, z pewnością byłoby ich więcej, a nie tylko jeden.

– Myślę, że jest wręcz przeciwnie. Styczność z większą ilością bakterii można mieć w miejscu zamieszkania, a nie na terenie basenu – zapewnia Domżański.

Ponadto, zaznacza on, że wyniki regularnych badań publikowane są na stronie internetowej basenu. Każdy może się z nimi zapoznać.

– Po każdym dniu jest pełna dezynfekcja, łącznie z nieckami. Gdyby były jakieś niepokojące objawy, występowałyby u wielu osób, a nie tylko u jed-



Mieszkanka Bytowa twierdzi, że bytowski basen to siedlisko chorób skórnych

nej, która zgłasza sprawę. Myślę, że jej oświadczenie nie jest wiarygodne – komentuje prezes basenu „Nimfa”.

Przedstawiciele bytowskiego Sanepidu potwierdzają, że woda w basenie jest badana regularnie, czyli dwa razy w miesiącu.

– Nie stwierdzono przekroczeń parametrów, określonych w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z 9 listopada 2015 roku – mówi Anna Krefft, państwowy powiatowy inspektor sanitarny w Bytowie.

W Sanepidzie dowiadujemy się również, że dotychczas nie wpłynęła żadna skarga na jakość wody w Kompleksie Basenowo-Rekreacyjnym „Nimfa”. Co na to zgłaszająca sprawę kobieta?

– Ja uważam, że nie tylko mnie to dotknęło, ale ludzie to ignorują i nie chodzą do lekarza po zaświadczenie. Nie chodzą też do Sanepidu, żeby o tym in-

Styczność z większą ilością bakterii można mieć w miejscu zamieszkania, a nie na terenie basenu
Grzegorz Domżański, prezes basenu

formować. Słyszałam już kilka takich opowieści, ale najprawdopodobniej tylko ja zdecydowałam się poruszyć to publicznie – opowiada nasza rozmówczyni.

Wyjaśnia ona, że chodzi o brodawczaki skórne o podłożu wirusowym. Twierdzi, że lekarz powiedział wprost, iż takie choroby najczęściej spotyka się po korzystaniu z basenu. Zapowiada, że uda się do lekarza po zaświadczenie.

– Pójdę z nim do prezesa basenu, aby mu to osobiście pokazać – zapowiada kobieta.

(MATEO) FOT. MATERIAŁY PRASOWE

CO O TYM SĄDZISZ?!

tel. 513313112; redakcja@ibytow.news

Rdzawa „karetka”

Pokryta rdzą karetka nie jest dobrą wizytówką Szpitala Powiatu Bytowskiego. Czytelnik wysłał zdjęcia z uwagami do stanu technicznego tego pojazdu.

Kto zrobił przegląd techniczny? – pyta Czytelnik, który wysłał zdjęcia pokrytej rdzą karetki.

Zaobserwował on, że samochodem tym wożone są m.in. zwłoki do prosektorium. Jego zdaniem to wstyd, że szpital ma taki pojazd. Po stronie szpitala wstydu jednak nie ma.

– Pojazd widoczny na zdjęciach ma aktualny przegląd techniczny i ubezpieczenie – mówi Ewa Czechowska, rzeczniczka prasowa Szpitala Powiatu Bytowskiego.

Wyjaśnia ona, że to stary ambulans, który nie jest już samochodem systemu, tzn. działającym w zespołach ratownictwa medycznego. Nie posiada oznakowań i odpowiedniej sygnalizacji.

– Aktualnie jest używany wyłącznie do celów transportowych na terenie szpitala – wyjaśnia. – Od kiedy weszła w ży-

cie Ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym jasno zostało określone, jaki ambulans jest karetką pogotowia ratunkowego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, karetka systemu ratownictwa medycznego muszą mieć między innymi: nadruk lustrzany „AMBULANS” (często widoczne także na wszelkiego rodzaju innych karetkach), po obu bokach pojazdu nadruki barwy czerwonej umieszczone w okręgu: „P” lub „S”, wzór graficzny systemu (Państwowe Ratownictwo Medyczne) z tyłu, na dachu i po bokach pojazdu oraz sygnalizację świetlno-dźwiękową.

Ambulans, bez odpowiednich oznaczeń literowych ustalonych przez ustawę, nie może pełnić funkcji karetki pogotowia. Pojazd widoczny na zdjęciach takowych nie ma.

(MATEO)
FOT. CZYTELNIK



Czytelnikowi nie spodobał się wygląd pojazdu służącego niegdyś jako ambulans

SIEDMIOPłytkowy chodnik w Rekowie

Kierowcy przejeżdżający drogą wojewódzką nr 212 przez Rekowo i poruszający się chodnikiem piesi „przecierają oczy ze zdumienia”, gdy widzą efekt finalny przeprowadzonej niedawno inwestycji. Zbudowano nowy asfalt, wymieniono chodniki, ale w jednym miejscu wąski chodnik został w połowie przedzielony żółtymi barierkami. Mieszkańcy Rekowa „pukają się w głowę”. Jest tak wąsko, że nie sposób minąć się dziecięcymi wózkami.

Muszę pogratulować remontu drogi i jedynego chodnika w wąskim gardle w Rekowie. Kto zapro-

jektował te żółte płotki? – pyta nasz Czytelnik, mieszkaniec Rekowa. Wyliczył dokładnie, że szerokość chodnika, który po-

został dla pieszych, jest dokładnie na 7 betonowych płytek.

W gdańskim Zarządzie Dróg Wojewódzkich nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że w tej sprawie nie ma tzw. fuszerki. Podobno wynika to z przepisów. Bariery muszą być w pewnej odległości od krawędzi chodnika, niezależnie od tego, ile miejsca jest na zbudowanie samego chodnika.

– To jest zazwyczaj tak, gdy odnawia się stare rzeczy, jak np. chodnik w tym przypadku. Kiedyś nie było takich przepisów i nie budowano barier, a teraz są i trzeba się do nich dostosować. Z przepisów jasno wynika, że bariery nie mogą być bezpośrednio przy krawędzi chodnika. Związane jest to z faktem, że samochody cięża-

rowe mogłyby o takie bariery zahaczyć nacząc. Dlatego muszą być umiejscowione 0,5 m. od krawędzi jezdni, niezależnie od tego, jak szeroki jest chodnik – usłyszeliśmy w Zarządzie Dróg Wojewódzkich w Gdańsku.

Oczywiście, rozwiązaniem byłoby poszerzenie chodnika, ale w tym przypadku nie jest to niemożliwe, bo pas drogowy nie jest zbyt szeroki. Rozwiązaniem byłby oczywiście przymusowy wykup prywatnych gruntów, ale oznaczałoby to gigantyczne koszty.

Pomimo to drogowcy zlitowali się nad mieszkańcami. Po naszej interwencji bariery zostały przesunięte.

– Po wykonaniu montażu balustrad przez wykonawcę

robót, podczas wizji lokalnej w terenie przeprowadzonej w obecności nadzoru inwestorskiego i zamawiającego, stwierdzono konieczność ich przedstawienia. Wykonawca skoryguje montaż balustrad w sposób zapewniający utrzymanie szerokości chodnika zbliżonej do istniejącej przed rozpoczęciem inwestycji – mówi Sylwia Grabska z ZDW w Gdańsku.

Jak informuje, głównym celem inwestycji jest budowa nowego odcinka chodnika, od stworzenie istniejącego oraz budowa nowego przejścia dla pieszych w ciągu drogi wojewódzkiej i wybudowanie dwóch przejść dla pieszych przez drogę powiatową. Dodatkowo w ramach zadania zo-

stanie przebudowane skrzyżowanie drogi wojewódzkiej z drogą powiatową nr 1770G. Roboty obejmą również remont nawierzchni drogi wojewódzkiej i budowę kanalizacji deszczowej odprowadzającej wody opadowe z pasa drogowego. Wartość inwestycji to 2 890 676,68 zł

Warto podkreślić, że w Rekowie nie jest prowadzony wyłącznie remont samej tylko drogi i budowa nowego chodnika, ale powstał też zbiornik rozsączający, który będzie gromadzić wodę deszczową z drogi wojewódzkiej. Bezpośrednio ze zbiornika woda ma przelewać na grunt. Dotychczas tzw. deszczówka spływała do jeziora.

(MATEO) FOT. CZYTELNIK



Po modernizacji chodnik w Rekowie został zwężony za pomocą żółtych barier

Sylka rozmawia z inwestorem

Być może będzie kolejny zakład produkcyjny w Bytowie. Produkcją narzędzi firma Avergon szuka miejsca na halę. Podjęli rozmowy z burmistrzem Ryszardem Sylką ws. znalezienia miejsca na lokalizację inwestycji.

Są zainteresowani budową hali produkcyjnej o powierzchni około 2000 m² w dowolnym miejscu na terenie gminy Bytów. Chcieli poznać jakie możliwości są na terenie naszej gminy – mówi Ryszard Sylka.

Firma Avergon to nie jest nowy podmiot. To marka narzędzi produkowanych przez bytowską firmę Pawłowski. Funkcjonują na ulicy Przemysłowej. Produkcją szpadle, łopaty, grabie, widły, haczki, siekiery i młotki. (MATEO)

2 000 000 zł

przeznaczyła gmina Bytów na załatwienie problemu z odprowadzaniem deszczówki na ulicy Zakładowej.

KONTROWERSJE OBIADOWE

Chcieli ulepszyć, a wprowadzili niezłe zamieszanie. Wdrożenie programu e-stołówka w bytowskich, publicznych przedszkolach budzi kontrowersje. Najmocniej „oberwało się” Restauracji „Kaszubianka”, która wydaje dzieciom obiady, ale rodzice nie oszczędzają też dyrektorów przedszkoli. Miało być lepiej i wygodniej, ale nie wszyscy się do nowego systemu przyzwyczaili.

Szczególnie bezsensowny jest pomysł restauracji „Kaszubianka”, dotyczący płatności za wyżywienie i możliwości rezygnacji dzień wcześniej, do godz. 14:00. Skoro dziecko jest w przedszkolu do godz. 14:00 albo i dłużej, skąd mam wiedzieć przed godz. 14:00 czy następnego dnia dziecka nie będzie? – krytykuje jeden z rodziców.

Jego zdaniem najlepsze było rozwiązanie dotychczasowe, gdy nieobecność dziecka można było zgłosić rano, tego samego dnia i wówczas też wykreślany był obiad wraz z opłatą za posiłek.

– Rozumiem, że gdy moje dziecko zachoruje wieczorem i nie będzie już możliwości odwołania obiadu, to będę mogła przyjść i dostanę obiad na wynos, skoro zapłaciłam? – zastanawia się jedna z matek. – Tak samo bez sensu jest to, że nie można odmówić obiadu, jeżeli w jakiś dzień chce się odebrać dziecko wcześniej. Trzeba zapłacić, bo w razie rezygnacji dziecko śniadania też nie dostanie.

Zgłoszenie to trzeba rozdzielić na dwa wątki. Po pierwsze, na życzenie dyrektorów w bytowskich przedszkolach wprowadzono program e-stołówka, który miał ułatwić wydawanie dzieciom posiłków. Po drugie,

realizująca to zlecenie restauracja „Kaszubianka” faktycznie w pierwszych dniach wprowadziła zasadę, że z obiadu można zrezygnować maksymalnie do godz. 14:00 poprzedniego dnia. Ten zapis został później zmieniony.

– Wiem, że po zmianach nieobecność można zgłaszać danego dnia, do godz. 7:30 – mówi Andrzej Hrycyna, kierownik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Bytowie.

Co ważne, wszyscy rodzice zostali zobowiązani do zainstalowania aplikacji e-stołówka, więc nieobecności dziecka nie muszą zgłaszać telefonicznie. Wystarczy kliknąć w odpowiedni przycisk na smartfonie. Hrycyna zapewnia, że taki system doskonale działa. Rodzice widzą jednak pewien minus. Nie można zrezygnować z obiadu, gdy dziecko odbiera się wcześniej.

Właścicielka restauracji „Kaszubianka”, Krystyna Stachowska, przyznaje, że popełniła błąd, wprowadzając pierwszy zapis o konieczności powiadomienia o nieobecności dziecka dzień wcześniej, do godz. 14:00. Po krytyce rodziców zostało to zmienione.

– Panie dyrektorki z przedszkoli zwróciły się do nas, proponując wejście w nowy system

za pośrednictwem aplikacji e-stołówka. Zgodziliśmy się, chociaż musimy płacić za to rocznie dodatkowo 3 tys. zł – opowiada Stachowska.

Jak mówi, przekonała się do tego pomysłu. – Dotychczasowy system działał przez wiele lat. Pieniądże za wykorzystane posiłki wpływały za pośrednictwem urzędu. Teraz rodzice bezpośrednio uiszczają opłaty za posiłki. Przez pół miesiąca musimy kredytować koszt zakupu obiadów – opowiada Stachowska.

Jej zdaniem rozwiązanie docelowo jest dobre, ale wszyscy muszą się do niego przyzwyczaić. Sama zasada działania aplikacji wygląda tak, że użytkownik może wybrać opcję śniadanie i obiad albo tylko samo śniadanie i za to się płaci. Jeśli danego dnia dziecko nie przyjdzie do przedszkola, do godz. 7:30, trzeba kliknąć przycisk o nieobecności, wówczas koszt jednego dnia wyżywienia jest odliczany.

Jak informuje właścicielka „Kaszubianki”, po kilku tygodniach funkcjonowania prawie 100 proc. rodziców korzysta z aplikacji i nie ma już większych uwag. Zmieniła też trochę zasady, decydując, że rodzice płacą na zakończenie miesiąca.

(MATEO)

ROZBÓJ pod znakiem whisky

Kryminalni z Bytowa zatrzymali 26- i 22-latkę podejrzanych o kradzież rozbójniczą. Gdy po kradzieży dwóch butelek whisky, ochroniarz próbował odebrać zrabowany towar, przewrócili go i uciekli.

Funkcjonariusze natychmiast przystąpili do działania. Przeglądając nagrania z monitoringu, wytypowali znanych im dobrze mężczyzn. 22- i 26-latek po krótkim czasie zostali zatrzymani i trafili do policyjnego aresztu.

Mężczyźni usłyszeli już zarzuty kradzieży rozbójniczej, za co grozi kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

(MATEO) FOT. KPP BYTÓW



WIELKA PODWYŻKA cen ciepła

- 41 proc.

To może być dopiero początek!

Ogrzewająca mieszkania i domy w Bytowie spółka Veolia ogłosiła wielką podwyżkę cen energii cieplnej. Od 26 września wszyscy zapłacą 41 proc. więcej.

To jest niedobra wiadomość, ale obliguje nas do tego prawo i działalność spółki. Od nowego roku płacimy za węgiel zaraz więcej. Pierwsza podwyżka była 1 stycznia, następna 1 czerwca. Bezpieczeństwo energetyczne niestety kosztuje – powiedział na sesji Rady Miejskiej Marek Kaszkowiak, członek zarządu spółki Veolia.

Nie wyklucza on, że mogą być kolejne podwyżki, co uzależnione jest od sytuacji światowej. Ceny węgla wzrosły łącznie o 300 proc. Na razie spółka ma zapas „czarnego paliwa” zakontraktowany do końca roku. W październiku mają być kolejne dostawy aby zabezpieczyć potrzeby w styczniu i w lutym. Niewykluczone, że przy rosną-

cych cenach będzie kolejna podwyżka. Mieszkańcy powinni być na to przygotowani.

Podczas sesji Rady przedstawiciela spółki pytano, co się stanie jeśli będą osoby, które nie będą w stanie pokryć rachunków za ciepło? Usłyszeli, że w takiej sytuacji możliwe jest odcinanie ludzi od energii cieplnej. Z drugiej strony spółka ma nadzieję, że państwo ludzom pomoże, przekazując dopłaty.

– Jeśli utracimy płynność finansową, to całe miasto nie będzie ogrzewane – ostrzega przedstawiciel spółki Veolia.

Firma zapewnia, że jest przygotowana do używania dwóch rodzajów paliwa, czyli węgla i gazu. To drugie paliwo na razie jest jeszcze droższe ce-

Jeśli utracimy płynność finansową, to całe miasto nie będzie ogrzewane

nowo, więc gaz traktowany jest jako wsparcie w razie dużego zapotrzebowania.

Co ważne, podwyżka 41 proc. jest dla odbiorców, ale różnie to się może ukształtować przy wspólnotach mieszkaniowych i spółdzielni mieszkaniowej. Odbiorca płaci według stanu licznika, ale mieszkańcy według metra kwadratowego. W przypadku budynków wielorodzinnych ostateczny kształt podwyżki ustalony zostanie przez administratora.

(MATEO)

BETONIARNIA Jereczek

**NAJLEPSI w regionie,
DOŚWIADCZENI w budowie**

**Super CENY
SZYBKIE DOSTAWY**

SPRAWDŹ NAS!

tel. 607686103
jereczek@jereczek.pl

+ MATERIAŁY BUDOWLANE w cenach hurtowych

Drutex „Gwiazdą Buildera”. Rekordowe przychody – ponad 1,3 mld zł!

Drutex, jeden z liderów europejskiego rynku stolarki okiennej-drzwiowej, został „Gwiazdą Rankingu Buildera” w kategorii „Największe przychody w województwie pomorskim” wśród firm produkujących materiały budowlane i wykończeniowe.



Ranking jest elementem projektu Build the Future, zainicjowanym przez miesięcznik Builder, PwC Polska i Bisnode Polska (obecnie Dun&Bradstreet) w 2019 r. Celem jest zwiększenie transparentności branży budowlanej w Polsce i wzmocnienie zaufania do firm budowlanych.

To jedyne takie zestawienie 300 największych firm budowlanych w Polsce z podziałem na deweloperów, generalnych wykonawców i producentów. W tym gronie jest bytowski Drutex. Przychody firmy w 2021 roku przekroczyły 1,3 mld zł.

Drutex to firma z 37-letnią historią, zbudowana od podstaw przez Leszka Gierszewskiego. To obecnie marka o zasięgu globalnym, wizytówka polskiej przedsiębiorczości. Zatrudniając blisko cztery tysiące pracowników jest jednym z największych i najbardziej cenionych pracodawców na Pomorzu. Codziennie z hal produkcyjnych o powierzchni 11 hektarów wyjeżdża do siedmiu tysięcy okien. 80 procent trafia na eksport. Są zamontowane w wielu prestiżowych lokalizacjach, takich jak hotele Hyatt, Holiday Inn, She-



raton, Marriott w Nowym Jorku czy fabryka Lego w Meksyku.

Drutex to zawsze zaawansowane technologicznie produkty najwyższej jakości. Tym, a także sprawną i szybką realizacją zamówień, które płyną z całego świata zdobywamy serca klientów – mówi Gabriela Popławska, dyrektor ds. PR DRUTEX. – Ich grono z roku na rok rośnie, a nasze produkty trafiają do krajów na wszystkich kontynentach, w czym pomaga rozbudowana sieć part-

nerów handlowych i sprawną logistyka. By sprostać wymaganiom rynku co roku inwestujemy w rozwój firmy setki milionów złotych. Zgodnie z zasadą, że ten kto się nie rozwija, ten się cofa, a my chcemy cały czas iść do przodu i dostarczać Klientom na całym świecie najwyższej jakości produkty.

Gala wręczenia nagród odbyła się 27 września w siedzibie PwC Polska w Warszawie.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Szkolne sklepiki Szymi Burgera

Szymi Burger to nie tylko znany w Bytowie i w okolicy lokal gastronomiczny. To również sklepiki szkolne. Właściciel Szymi Burgera otworzył już drugi taki punkt w Bytowie. Co ważne, uczniowie nie dostaną w sklepiku szkolnym burgera. To ustawowy wymóg.



Szymon Lemańczyk w 2017 r. założył znany w Bytowie lokal - Szymi Burger

czające ilość cukru i ilość soli w danym daniu – tłumaczy Szymon Lemańczyk, właściciel Szymi Burgera.

W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych sklep prowadzony przez Szymona Lemańczyka działa od 2019 roku. W obu punktach oczywiście hamburgerów nie dostaniemy, ale jak zaznacza sam właściciel, nie oznacza to, że w jego lokalu gastronomicznym, znanym w Bytowie, podawana jest niezdrowa żywność. To akurat nieprawda. Szymi Burger ma już swoją renomę i stałych klientów, ceniących oferowane tam produkty. Lokal ten powstał w 2017 roku. Funkcjonuje w Bytowie, przy ulicy Dworcowej 8a.

– Całe moje życie to gastronomia. Wcześniej pracowałem w różnych hotelach i restauracjach – mówi Szymon Lemańczyk.

Wszystkie burgery stworzył od podstaw. Jak mówi, recepturę ma zapisaną i trzyma ją w zamkniętym miejscu. Tylko on ma do niej dostęp. To samo dotyczy kurczaków podawanych a la KFC. Panierka w Szymi Burgerze jest unikalna.

– Nasze burgery to tak naprawdę nie jest fast food, bo tylko sosy są gotowe, a cała reszta to półprodukty, przygotowywane na miejscu. Mielimy wołowinę, kroimy i marynujemy piersi kurczaka, przyprawiamy, formujemy. To nie jest tak, że kupujemy gotowy produkt w paczce. Wszystko przygotowujemy od podstaw – opowiada Lemańczyk.

Zastrzega on, że świeże mięso codziennie przyjeżdża do jego lokalu, bo ma on możliwość zamawiania w ilościach, dostosowanych do zapotrzebowania. Produkty, które zostaną,

są utylizowane. Nie są wykorzystywane drugiego dnia. Warzywa też są codziennie świeże.

– Mamy cały ciąg gastronomiczny, uruchamiany każdego, kolejnego dnia, z nowymi, świeżymi półproduktami – opowiada Lemańczyk.

Szymi Burger stara się być na bieżąco z najnowszymi trendami. Z tego względu urucho-

miona została i już działa aplikacja do ściągnięcia na smartfona. Można tam skomponować zamówienie i zamawiać, nie dzwoniąc do lokalu. Pyszności z Szymi Burgera zostaną dostarczone na wskazany adres, o określonej godzinie. Warto pobrać aplikację Szymi Burger.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Szymi Burger prowadzi również sklepiki szkolne

CZAD w bloku. EWAKUACJA mieszkańców

Dramatyczna akcja w Bytowie. 30-letni mężczyzna podczas kąpieli zaczął słabnąć. W porę wspólnie z rodziną opuścił mieszkanie. Na miejsce wezwano ratowników. Okazało się, że we wnętrzu lokalu ulatnia się tlenek węgla. Niebezpieczny czad przedostał się też do innych mieszkań w bloku.

Na szczęście w porę zareagowała znajdująca się w mieszkaniu żona, która z pomocą sąsiada wyciągnęła mężczyznę z łazienki i wspólnie opuścili lokal. Na miejsce natychmiast pojechali policjanci, którzy wspólnie ze strażakami ewakuowali osoby z sąsiednich mieszkań. Zmierzone przez strażaków stężenie wykazało, że w pomieszczeniach ulatnia się czad, który przedostał się też do innych mieszkań w bloku – opowiada Dawid Łaszczyk, oficer prasowy KPP Bytów.

Policjanci pomogli wyprowadzić osoby w bezpieczne miejsce. Dopiero, gdy stężenie opadło mogli powrócić do swoich lokali. Podtruty czadem 30-latek trafił do szpitala. Na szczęście jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Bytowski policjanci apelują o właściwe przygotowanie się do sezonu grzewczego.

– Sprawdzmy stan techniczny swoich instalacji gazowych i piecyków. Ryzyko zatrucia czadem można zminimalizować poprzez zainstalowanie czujnika tlenu węgla. Podstawową funkcją takiej czujki jest wykrywanie wysokiego stężenia w powietrzu i generowanie sygnałów alarmowych. Podno-

si ona poziom bezpieczeństwa w pomieszczeniach oraz pozwala na szybką reakcję w sytuacji zagrożenia życia – opowiada oficer prasowy. – Gdy podejrzewamy, że ktoś podtrulił się czadem natychmiast otwórzmy okna, zapewnimy dostęp powietrza, wynieśmy poszkodowanego w bezpieczne miejsce i zaalarmujemy służby ratunkowe.

(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW



Burgerownia zaprasza na PYSZNE NOWOŚCI!

BURGER MIESIĄCA z grillowanymi pieczarkami!

Dowóz na terenie Bytowa GRATIS (powyżej 25 zł)
Do zamówień na dowóz powyżej 100 zł napój też GRATIS!

Bytów, ul. Dworcowa 8a | tel. 574 540 599

AWARYJNA ulica Fiołkowa

Mieszkańcy tzw. szeregowców na ulicy Fiołkowej w Bytowie mają dość ciągłych awarii sieci wodociągowej. W ostatnim czasie dochodzi do nich bardzo często. Ludzie łączą ten fakt ze zwiększeniem ciśnienia w rurach. Uczynił to dyrektor Marcin Rychter, na wniosek mieszkańców. Sprawa jest niezwykle ciekawa i trudna do rozwiązania. Szef Wodociągów twierdzi, że główna przyczyna nie leży po stronie spółki, tylko po stronie dewelopera, który niegdyś szeregowce zbudował. Woda została podłączona w niewłaściwy sposób.

Na ulicy Fiołkowej od czasu, gdy zwiększono ciśnienie, średnio co 2-3 tygodnie mamy awarie. Pan dyrektor Rychter podniósł ciśnienie do 4,5 atmosfery i zapowiada podniesienie do 10. Przy takim ciśnieniu będzie chyba trzeba zbierać polbruk z ulicy - alarmuje mieszkaniec ulicy Fiołkowej. - Żyjemy w strachu czy jak przyjdę z pracy do domu, czy będę mieć wodę, czy dziś będzie kolejna awaria?

Jak się okazuje, problem nie jest łatwy do rozwiązania. Dyrektor Marcin Rychter wyja-



Prezes Wodociągów Marcin Rychter

śnia, że zwiększył ciśnienie w rurach na wniosek mieszkańców. Przynosi to dodatkowe problemy, ale ciężko z tego wybrnąć, bo przy każdym rozwiązaniu zawsze będzie ktoś niezadowolony. Jego zdaniem mieszkańcy powinni być szczególnie niezadowoleni z tego, co zrobił deweloper, sprzedający im niegdyś mieszkania.

- Ciśnienie zostało podniesione na wniosek mieszkańców - zaznacza dyrektor Rychter.

Wylicza on, że dotychczas ciśnienie w tym rejonie Fiołkowej było w wysokości 1,5 atmosfery. Mieszkańcy skarżyli się, że jest za niskie i z tego powodu nie chciały włączać się kotły gazowe. Spółka przełączyła cały zespół budynków szeregowych na trzecią strefę ciśnienia, podwyższając je do 4,5 atmosfery. Wtedy pojawił się kolejny problem. Jak się okazuje, inwestycja ta została oddana do użytku w sposób inny, niż powszechna praktyka, jeśli chodzi o przyłącze wodociągowe. Nie jest tak,

że każde mieszkanie ma osobne przyłącze, tylko od głównej sieci pociągnięta jest jedna rura wzdłuż budynków i do niej podłączone są poszczególne mieszkania. Niestety, materiał z którego jest wykonana rura, nie jest najlepszej jakości, więc przy podwyższeniu ciśnienia dochodzi do usterek. Dodatkowy problem to fakt, że rura nie jest własnością Wodociągów Miejskich. Należy do wszystkich właścicieli lokali w szeregowcu. Nie ma tam wspólnoty mieszkaniowej, więc w razie awarii tak naprawdę nie wiadomo kto powinien zapłacić. Oczywiście najlepiej wszyscy, ale zawsze pojawiają się głosy oburzonych, twierdzących, że oni za sąsiada płacić nie będą. Z konieczności więc Wodociągi Miejskie, „przymykając oko”, usuwają usterki na własny koszt. Robią to, aczkolwiek nie musieliby tego czynić, zostawiając ludzi bez bieżącej wody.

- Budynki te budował bytowski deweloper. Zbudowane zo-

stało jedno przyłącze dla całego zespołu budynków, ze wspólną rurą dla wszystkich. Właścicielem takiej rury jest inwestor. Zasila ona 8 lub 10 budynków szeregowych. To nie jest sieć spółki Wodociągi Miejskie. To instalacja zewnętrzna, która należy do właścicieli tych nieruchomości - zaznacza Marcin Rychter.

Sprawa jest o tyle trudna, że nie ma tam wspólnoty mieszkaniowej, bo formalnie w szeregowcu nie jest mieszkanie, tylko dom. Każdy ma prawo własności pasa działki, w tym przypadku również z kawałkiem wspólnej rury. Problem w tym, że po podniesieniu ciśnienia do awarii dochodzi w losowych miejscach. Podobno nie było woli zapłaty za usuwanie usterek ze strony mieszkańców, a przynajmniej w solidarny sposób. Rychter na razie „przymyka oko”, wydając pieniądze na usuwanie awarii, ale jego zdaniem wiecznie nie może to trwać.

- Problem w tym, że wykonawstwo tej inwestycji było niewłaściwe i niewłaściwy jest użyty tam materiał. Powstają mikropęknięcia, więc była już czwarta awaria - opowiada Rychter.

Cyklicznie wymienia on kolejne odcinki wspomnianej, wspólnej rury. Mieszkańcy mogą spodziewać się, że ostatnia awaria wydarzy się, gdy dojdzie do wymiany ostatniego odcinka, a więc to odległa perspektywa czasowa. Dodatkowy problem wynika z tego, że jest to jedno przyłącze na kilka szeregowych budynków, więc nie można odłączyć zasilania tylko dla jednego domu. Trzeba od razu odcinać wszystkich.

- Rozwiązaniem jest, żeby każdy budynek zrobił sobie osobne przyłącze tak, jak powinno być, bo wówczas, w razie

awarii, zakreślałbym tylko konkretne przyłącze. Oczywiście koszt takiego przyłącza musieliby ponieść poszczególni właściciele nieruchomości - wyjaśnia dyrektor Rychter.

Jego zdaniem oczywiste jest, że inwestycja, pod względem podłączenia do wodociągu, została niewłaściwie wykonana, ale teraz raczej trudno szukać winnego. Budynki zostały postawione przez firmę, która obecnie na rynku deweloperskim w Bytowie nie działa. Dyrektor Wodociągów zamierza podejmować jeszcze kilka prób lekkiego obniżenia ciśnienia, aby zadowoleni byli zarówno mieszkańcy zgłaszający zbyt niskie ciśnienie, jak i osoby narzekające na zbyt częste usterki.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112; redakcja@ibytow.news

Daniel Władymirow w programie MasterChef

Zawodowo zajmuje się transportem. Gotowanie to jego hobby, ale być może również przyszłość zawodowa. Daniel Władymirow dostał się do programu Masterchef. Przez kilka tygodni będzie można śledzić jego poczynania w tym kulinarnym show.

39-latek na co dzień pracuje w bytowskiej firmie transportowej AB Partner. Jak mówi, kuchnia to od dziecka jego pasja. Najlepiej wiedzą o tym najbliżsi, którzy korzystają z jego hobby pałaszując pyszne posiłki. To właśnie oni - żona i dzieci - zgłosili go do programu MasterChef. Został przyjęty i przeszedł przez wszystkie kwalifikacje.

- Myślałem o tym, ale nie miałem odwagi żeby się zgło-

REKLAMA

sić. Uczyniła to żona wspólnie z moimi dziećmi. Wystali zgłoszenie za mnie - opowiada Władymirow.

Gotowaniem zajmuje się od wielu lat, a program MasterChef to świetny test na sprawdzenie jego umiejętności. Jak burza przeszedł przez eliminacje w Krakowie. Trafił do grupy 15 osób, które występują w programie. Został on już zakończony, bo nagrywano go w maju i w czerwcu. Władymirow nie może zdradzić jak daleko za-

szedł. Związany jest umową o zachowaniu poufności.

- W drugiej konkurencji wygrałem i dostałem immunitet, który mogę wykorzystać przez trzy następne konkurencje - tyle może teraz powiedzieć.

Program emitowany jest do listopada, w każdą niedzielę. 39-latek z Pietrzykowa (gm. Koczala) nie może ujawnić treści kolejnych odcinków. Jak mówi, trzeba oglądać na bieżąco.

MasterChef to program, w którym kucharze-amatorzy walczą o tytuł Mistrza Kuchni, nagrodę pieniężną w wysokości 100 tys. zł i kontrakt na wydanie autorskiej książki kucharskiej. Jury, spośród tysięcy chętnych z całego kraju, wybiera finałową czternastkę. Jurorami polskiej edycji MasterChef są Magda Gessler, Michel Moran i Anna Starmach. Tej jesieni emitowana jest już 11. edycja.

Na co dzień Daniel Władymirow pracuje w bytowskiej firmie transportowej AB Partner,

gdzie zajmuje się logistyką. Od lat związany jest z tą branżą i od lat też gotuje. Nie wyklucza, że za jakiś czas postanowi zmienić zawód, ale na razie o tym nie myśli. Jego zdaniem praca szefa kuchni jest cięższa niż obecnie zajęcie.

Władymirow gotuje przede wszystkim w domu. Uwielbia jeść owoce morza. Uwielbia też ryby i wołowinę. To głównie z tych produktów wykonuje dania. Jeśli chodzi o przepisy, jak mówi, ogląda dużo programów kulinarnych, czyta książki kulinarne i szuka różnych kulinarnych ciekawostek w internecie.

- To nie jest tak, że moja żona w ogóle nie gotuje, ale przeważnie to ja spędzam czas w kuchni, bo to moja pasja. Znałomi i rodzina zawsze mówili, że bardzo im smakuje, co jest dla mnie dodatkowo motywacją - zeznaje. - Na razie nie planuję innej pracy, chociażby w roli szefa kuchni, aczkolwiek nie zamierzam się na propozycje.

Przewiduje, że być może po programie MasterChef zajmie się szkoleniami albo pokazami kulinarnymi. Na razie chce skupić się na pracy i na rodzinie. Od 12 lat mieszka we wsi Pietrzy-

kowo, gdzie kupili dom. Przeprowadzili się z okolic Bydgoszy. Jego żona pracuje w Lasach Państwowych.

(MATEO)

FOT. TVN



Daniel Władymirow występuje w kulinarnym show MasterChef

SPRZEDAM
KURY NIOSKI
KOGUTY
JAJA
beczki
tel.: 720 830 955

WOJNA INTERESÓW nad jeziorem Mausz

Chcą być dobrymi sąsiadami. Za własne pieniądze zbudowali nową, komfortową plażę, dostępną dla każdego nad jeziorem Mausz we Frydrychowie. Jest jednak jeden taki człowiek, który podobno kieruje się prywatnymi interesami, ubierając to w otoczkę działalności na rzecz społeczeństwa. Tak Krzysztof Sobuta, prezes spółki Dal-Sol, prowadzącej ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem Mausz, przedstawia działalność Wiesława Przybyły. To mieszkaniec Parchowa, który od miesięcy sygnalizuje, że mieszkańcy stracili plażę nad jeziorem Mausz. Działki z dostępem do wody kupiła spółka Dal-Sol, a następnie je sprzedała. Budują się już na nich okazałe domy. Przybyły sygnalizował również, że wójt Parchowa robi interesy ze spółką Dal-Sol. Kupił od nich jedną z działek, a jednocześnie umarzał tej firmie podatki. Według Przybyły mogło dojść do konfliktu interesów.



Prezes Krzysztof Sobuta twierdzi, że prawdziwa przyczyna wystąpień Wiesława Przybyły związana jest z faktem, że jego rodzina posiada dom na wprost akwenu

Z drugiej strony prezes Sobuta widzi konflikt interesów u Wiesława Przybyły. Wskazuje, że kilkadziesiąt metrów od dawnej plaży, o którą walczy Przybyły, stoi dom, należący do jego rodziny, który wynajmowany jest turystom. Jego zdaniem chodzi tu tylko i wyłącznie o prywatny interes rodziny Wiesława Przybyły, która zachęcała turystów atrakcyjnym położeniem budynku. Jego goście mieli kilkadziesiąt metrów do jeziora Mausz, a teraz na plażę muszą iść kilkaset metrów, w miejsce turystycznej rekreacji, które za własne pieniądze stworzyła spółka Dal-Sol. Według prezesa Sobuty to prawdziwy powód interwencji Wiesława Przybyły.

- Przygotowaliśmy nową plażę, inwestując duże pieniądze, prawie 100 tys. zł, żeby zorganizować mieszkańcom dogodne miejsce do wypoczynku nad jeziorem - podkreśla Krzysztof Sobuta. - Jesteśmy

na ostatnim etapie przekazywania działki dla gminy, o powierzchni 990 m². Dzięki temu temat będzie zamknięty, unormowany, a wszyscy mieszkańcy będą mieli dostęp do publicznej plaży nad jeziorem Mausz.

Zabiera nas na spacer brzegiem jeziora. Pokazuje działki zakupione przez spółkę. Na niektórych już budują się domy. To możliwe, ponieważ wcześniej istniały tam budynki z fundamentami, więc można obiekty odtwarzać. Na całej linii brzegowej, po tej stronie akwenu, jest swobodne przejście dla każdego. Aby tam dotrzeć, trzeba dojść do nowej plaży. Stara została odcięta od drogi prywatnymi działkami. Po drugiej stronie drogi znajdują się domki wypoczynkowe. Jeden z nich należy do rodziny Wiesława Przybyły. Jest naprzeciwko dawnej plaży, o którą toczy się wojna.

- Dla nas niezasadne jest udzielanie kolejnej służebności w miejscu, gdzie była kiedyś plaża, a teraz jest to teren prywatny. Moim zdaniem ta służebność nie jest na potrzeby Stowarzyszenia Kultury Fizycznej „Optimist”, ale na potrzeby prywatne pana Przybyły, bo w niedalekiej odległości znajduje się dom jego rodziny - tu prezes Sobuta wskazuje na drewniany budynek.

Jego zdaniem powstanie stowarzyszenia „Optimist”, które miało rzekomo stworzyć szkołę żeglarską, to tylko tzw. przykrywka. Sobuta zastanawia się dlaczego stowarzyszenie ma mieć przystań akurat naprzeciwko domu, należącego do ro-

dziny Wiesława Przybyły, a nie na nowej plaży, którą spółka Dal-Sol podarowała gminie? Jego zdaniem powód jest oczywisty.

- Służebność, o którą walczy Wiesław Przybyły, ma służyć przede wszystkim w celach komercyjnych. Dotyczy domu, który wynajmuje jego rodzina. Takie mam podejrzenia - mówi prezes Sobuta. - Chodzi o to, żeby turyści mieli bliski dostęp do jeziora, żeby nie musieli iść 300 czy 400 m. do nowej plaży.

Sobuta pokazał nawet ogłoszenia publikowane przez właścicieli wspomnianego domu. Zauważa, że w opisie wyróżniają się bliskim dostępem do jeziora Mausz, pobierając nawet 700 zł za dobę. To podobno bardzo wysoka cena. Odległość do plaży zwiększona do 300 m. może spowodować mniejszą atrakcyjność takiego domku na wynajem i realne obniżenie przychodów. Taki jest według prezesa Sobuty prawdziwy powód batalii, toczony przez Przybyły.

- Tworzenie służebności w tym miejscu, naprzeciwko domu rodziny pana Przybyły, jest dla nas niezasadne. Przekazaliśmy plażę, a ponadto akurat w tym miejscu mamy plan stworzenia nowej infrastruktury, aby spełniało to standardy unijne - zapowiada prezes.

Spółka Dal-Sol zapewnia, że chce być dobrym sąsiadem. Podkreśla, że współdziała w wielu kwestiach z gminą Parchowo. Chodzi tu nie tylko o jezioro Mausz, ale także np. o ostatnią inicjatywę remontu mieszkania dla pewnej ubogiej rodziny.

- W najbliższym czasie chcemy wesprzeć projekt wymiany nawierzchni drogi. Wychodzimy naprzeciw. Chcemy inwestować w teren, z którego korzystanie tylko spółka, ale i wszyscy mieszkańcy - zaznacza prezes spółki Dal-Sol.

Podkreśla on, że nowa plaża jest kilkunastokrotnie większa i z lepszym dojazdem, dużym parkingiem i dodatkowymi atrakcjami, takimi jak boisko do siatkówki, do piłki nożnej i również z miejscem na grilla.

Spółka zaznacza, że przez dłuższy czas tolerowała działania Wiesława Przybyły, „przymykając oko” nawet na to, że wjechał na ich teren, a następnie zbudował pomost w miejscu, gdzie kiedyś była plaża. To opisywany już przez nas pomost, zbudowany na metalowych beczkach. Pojawiło się doniesienie do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, sugerujące, że Przybyły doprowadził do wycieku nieczystości z tych beczek, które zatruły jezioro Mausz. Faktem jest, że wjechał przez teren należący do spółki Dal-Sol, twierdząc, że brama była otwarta. Prezes Sobuta twierdzi, że to nieprawda. Pokazuje zamkniętą bramę. Jego zdaniem doszło do włamania, bo rzekomo kłódki zostały przecięte. Spółka powiadomiła policję. Sprawa jest w toku.

- Dziwi nas, że pan Przybyły nie przyszedł porozmawiać i poprosić o otwarcie bramy. Zresztą od 2 lat, odkąd tu jesteśmy, jeszcze nigdy z nim bezpośrednio nie rozmawialiśmy. Komunikuje się z nami za pośrednictwem mediów - podkreśla Sobuta.

Deklaruje on, że spółka wsparłaby nawet inicjatywę utworzenia szkoły żeglarskiej, ale potrzeba do tego rozmowy obu stron. Natomiast co do pomostu, stwierdzono, że nie posiadał on wymaganych dokumentów. Jego budowniczy uważał, że to trawta, chociaż był przymocowany do brzegu i metalowymi elementami do dna. Potwierdziła to kontrola Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie.

- To również Wody Polskie stwierdziły wyciek substancji z beczek pod pomostem. Pan Przybyły twierdził, że wyciek powstał w wyniku prac przeprowadzanych przez naszą kompanię, ale ona stała 300 m. dalej, więc - moim zdaniem - jest to argumentacja niezrozumiała - opowiada prezes spółki Dal-Sol. - Był szereg naruszeń, co zadziwia tym bardziej, że pomost miał służyć dzieciom, korzystającym z zakładanej szkoły żeglarskiej.

Ponadto jeszcze kontrola Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska wykryła, że pomost został zbudowany na beczkach, które powinny być przeznaczone do utylizacji.

Nowa plaża jest większa od dotychczasowej. Spółka zainwestowała budując infrastrukturę i nawożąc sporo plażowego piachu. Ponadto brzeg jeziora Mausz został wyczyszczony przez specjalistyczną firmę. Jest też plaża górna, parking i dodatkowa infrastruktura rekreacyjna. Wszystko to za własne fundusze wykonała firma Dal-Sol, oddając za darmo działkę na rzecz gminy. Sama wartość tej parceli szacowana jest na kilkaset tysięcy złotych.

PRYWATNA PRZESTRZEŃ LUKSUSU?

Wiesław Przybyły potwierdza, że we wskazanym miejscu ma dom letniskowy nad jeziorem Mausz, ale - jego zdaniem - nie jest to główny powód jego interwencji w sprawie likwidacji plaży.

- To jest nadinterpretacja faktów, bo jest tam więcej domów. Wszyscy chcą dostępu nie do plaży, ale do jeziora, bo plaża to „zasłona dymna” - mówi Przybyły.

Według jego opowieści właścicieli domków letniskowych nie „urządza” wskazanie plaży kilkaset metrów dalej.

- Wszyscy mieszkańcy korzystali przez 60 lat z bezpośredniego dojścia do jeziora, a oni teraz tam sobie posiadłości budują. Powinni udostępnić dojście do wody od strony drogi - komentuje Przybyły. - Czy w imię ich luksusu i wygody my mamy poruszać się kilkaset metrów do wytyczonej przez nich plaży? Na to nie ma przyzwolenia społecznego. Oczywiście będą się chwalić działalnością na rzecz społeczeństwa, jak np. utworzenie plaży, ale jak się wejdzie w szczegóły, okaże się, że właśnie „diabeł tkwi w szczegółach”, jak to zwykle bywa.

Wraca on również do sprawy pomostu i beczek, z których

miała wyciekać szkodliwa substancja. Twierdzi, że dostał już wyniki badań z laboratorium. Podobno wynika z nich, że zanieczyszczenie jest poniżej błędu statystycznego.

- Niech pochwałą się lepiej tym, jak to kilkanaście lat temu zanieczyścili wodę w taki sposób, że straż pożarna musiała jezioro zabezpieczać. Zniszczyli wówczas kilkadziesiąt metrów linii brzegowej - przypomina mieszkaniec Parchowa.

Po raz kolejny Przybyły krytykuje wójta Parchowa, Andrzeja Dołębskiego sugerując, że nie dba o interes społeczny, a bardziej o interes spółki Dal-Sol. Przypomina, że wójt od tej firmy kupił dla siebie działkę, a jednocześnie umarzał im podatki. Przybyły skierował w tej sprawie doniesienie do prokuratury. Czekają na rozstrzygnięcie.

- Wójt oczywiście mógł kupić działkę, ale jeśli jednocześnie tej samej firmie umarza podatki, to ja to nazywam konfliktem interesów. Organy do tego przeznaczone powinny sprawę wyjaśnić. Uzbierzmy się w cierpliwość i czekajmy na efekty.

Przybyły napisał obszerny list, który opublikujemy w kolejnym wydaniu.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Wiesław Przybyły potwierdza, że we wskazanym miejscu ma dom letniskowy nad jeziorem Mausz

WIDEO!

www.ibytow.pl



Firma Dal-Sol przekazała za darmo gminie Parchowo prawie 1 tys. m² terenu nad jeziorem Mausz, na którym utworzona została nowa plaża

WRAŻLIWE OKO TURYSTKI

Wrażliwe jest oko turysty, przebywającego na Kaszubach. Pewnej kobiecie, wypoczywającej w gminie Parchowo, nie podoba się pewne gospodarstwo, znajdujące się na ulicy Kościerskiej w stolicy gminy. Napisała obszerny list na ten temat, przesyłając również zdjęcia.

Spedzałam tegoroczny urlop na ulubionych Kaszubach w gospodarstwie agroturystycznym we wsi Parchowo. Ponieważ Kaszuby ulubione, sięgnęłam też po „Więści z powiatu”, aby nie skupiać się jedynie na walorach krajobrazowych, ale także zorientować w przyziemnych problemach lokalnych społeczności. Jako, że „docieracie do każdego domu”

sta). Poza zagrodą kolejna, wysoka, drewniana wiata spełniająca rolę stodoły (po żniwach została wypełniona belami słomy). Kolejno – stara przyczepa campingowa, opony, plastikowe worki (po nawozach?), w krzakach puszek po piwie i butelki. Liczba „ruchomego drobiazgu” dowolna, prawdopodobnie zmienna w czasie. Głębiej w lesie przyczepy do ciągnika (na-

ale czy na pewno nie może ingerować „za miedzą” widząc tak jawne łamanie zasad obowiązujących w lesie? Poczytałam nieco na temat praw i obowiązków właścicieli lasów prywatnych, ale nie dowiedziałam się nic odnośnie tego, przed kim odpowiadają. Obowiązków mają niewiele – prowadzenie na tych gruntach prawidłowej gospodarki leśnej, przestrze-

żenia, więc nie widziałam). Sądząc po smrodzie rozchodzącym się po okolicy i słupie czarnego dymu widzianego ze sporej odległości (ale nie przez OSP w Parchowie) – raczej opony. I pomyśleć, że właściciele agroturystyki są zobowiązani uiszczać w gminie opłatę klimatyczną za swoich gości. A na opisane wydarzenie nikt z lokalnych władz nie reagował.

stwa adresatem moich (i zapewne nie tylko moich) spostrzeżeń i przemyśleń. Pokładam dużą nadzieję w Państwie zaangażowanie w tę sprawę.

Wójt Parchowa Andrzej Dołębski kojarzy tę posesję. Wymienia nawet nazwisko rolnika.

– Oczywiście chciałbym, żeby wszędzie był porządek tak, jak w Warszawie, Gdań-

stawić jakiegoś sprzętu w swoim prywatnym lesie – zaznacza wójt Dołębski. – Powiedziałbym jeszcze, że ocena takiej posesji jest mocno subiektywna, bo jednemu spodoba się ułożenie sprzętów rolniczych pod liniijkę, a innemu artystycz-



– bingo! Właściwy adres do podzielenia się moją frustracją – napisała. – Otóż wśród okolicznych urokliwych lasów znajduje się las szczególnie zamieniony w oborę, wysypisko śmieci i park zdezelowanego sprzętu rolniczego. Zaczyna się on przy ulicy Kościerskiej zagrodą dla bydła (biednego, brodzącego w gnoju wśród kikutów dawnych drzew). W zagrodzie znajduje się też drewniana wiata, stara wanna, na ogół pu-

liczyłam co najmniej trzy), sądząc po ubytkach w konstrukcji – raczej nie do bieżącego użytku. Nie każdy sprzęt trafię nazwać, ale jest tam tego więcej. Na końcu betonowe rury (kanalizacyjne?). Aby nie być gołosłowną dołączam kilka zdjęć. Wiem, że to las prywatny. Oczywiście, w państwowych bym tego nie zobaczyła. Pytanie – dlaczego? Rozumiem, że rolą straży leśnej jest ochrona lasów państwowych,

ganie wymogów ochrony środowiska oraz zakaz zabudowy. Jak widać żaden z nich w tym przypadku nie jest spełniany. Poza bałaganem powodującym zanieczyszczenie środowiska, konstrukcje drewniane i słoma stanowią ogromne zagrożenie pożarowe nie tylko dla lasów, ale i okolicznych zabudowań mieszkalnych. No i na koniec – w lipcu br w opisanym lesie palono opony/plastik? (znajdowałam się ok. 200 m od wyda-



Rozumiem, że małe społeczności rządzą się swoimi prawami, uwikłane w skomplikowane relacje sąsiedzkie, rodzinne czy nawet zawodowe, choć widzą, czują i zapewne się wkurzają, brak im jednak chęci lub odwagi aby wystąpić przeciwko zatrutowaniu powietrza i niszczeniu krajobrazu. Ponieważ wiadomo, że najszybszym orężem w walce z patologiami w naszym kraju jest prasa, stąd uczyniłam Pań-

sku i innych, dużych miastach. Na wszystkich niestety wpływu nie mamy. Skoro turyści chcą urządzać wieś po swojemu, niech pójdą do rolnika i mu to wytłumaczają. Ja na to wpływu nie mam – mówi wójt Parchowa.

Jako były leśnik twierdzi on, że z przepisów nie wynika, aby właściciel prywatnego lasu był zobowiązany do zachowania porządku na takim terenie.

– Nie ma takiego zakazu, żeby właściciel nie mógł po-

Ocena takiej posesji jest mocno subiektywna, bo jednemu spodoba się ułożenie sprzętów rolniczych pod liniijkę, a innemu artystyczny nieład
wójt Andrzej Dołębski



ny nieład. To tak, jak z kwiatnymi łąkami i nie koszeniem trawników. Jednym to się podoba, a innym nie. Tak samo komuś mogą przeszkadzać gałęzie w lesie, bo można się o nie przewrócić.

Z rolnikiem, właścicielem tego terenu, nie udało nam się skontaktować. A Ty co sądzisz o tej sytuacji? Czekamy na Wasze opinie pod nr tel. 513 313 112 lub poprzez kontakt mailowy na adres: redakcja@miasteczka.pl.

Zdjęcia wykonane przez turystkę, której nie spodobał się bałagan na prywatnej posesji

(MATEO)
FOT. CZYTELNICZKA

Jasień bez sklepu. Oberwało się wójtowi

**Mieszkańcy Jasienia są podwójnie zbulwersowani. Raz, że stracili sklep, a dwa – wójt Jan Klasa podobno próbuje pozba-
wić ich również namiastki sklepu w postaci firm, dowożących pro-
dukty spożywcze samochodami dostawczymi. Na forum interneto-
wym wójt napisał, że dostawcy powinni mieć się na baczności, jeśli
nie uiszczają opłaty targowej.**

**1 września zlikwidowany
został ostatni sklep
w Jasieniu**

poinformo-
wał wójt Jan Klasa.

Uprzedzam, że taki han-
del wymaga wykupie-
nia w Urzędzie Gminy
zezwolenia. Handlować moż-
na w wyznaczonych miejscach –

Komentarz dotyczył infor-
macji, opublikowanej przez so-
łectwo Jasień, które ogłosiło, że
obwoźny sklepy mięsny „Kris”
zaprasza w każdy czwartek od
godz. 7:00 do godz. 7:30 na pla-

cu przy sklepie.
Sklepek na czterech
kołach oferuje świeże mię-
so, wędliny, drób oraz nabiał.
Teraz takie rozwiązanie w Ja-
sieniu jest potrzebne, ponie-
waż nie ma już standardowe-
go sklepu. Mieszkańców zbul-
wersował komentarz wójta. Pi-
sali, żeby lepiej zainteresował
się stanem dróg w okolicy Jasie-
nia. Większość osób ma nadzie-

ję, że sklep w Jasieniu wkrótce
zostanie przywrócony. Jest taka
możliwość, co potwierdza soł-
tys Paweł Kosiński.

– Brak sklepu to dla nas
duże utrudnienie, szczególnie
dla starszych osób. Słyszałem,
że na szczęście są osoby zain-
teresowane dalszym prowadze-
niem sklepu w Jasieniu, więc
być może niebawem ulegnie to
zmianie – mówi Kosiński.

Jak wyjaśnia, dotychczas
sklep prowadziła kobieta, któ-
ra przeszła na emeryturę. Na-
stępcy do prowadzenia handlu
nie ma. Nie ma też perspekty-
wy, żeby powstało coś większe-
go, np. jakiś market. Najbliż-
szy sklep będzie w Rokitach. To
w tej wsi ma również powstać
market Dino, ale są też lokal-
ne sklepy spożywczo-przemy-
słowe. Jak zauważa sołtys, do-

jazd do Rokit czy do Bytowa jest
dużym utrudnieniem dla osób,
które nie są mobilne.

– Myślę, że z uwagi na wiel-
kość naszej miejscowości, prę-
dziej czy później ktoś sklep
otworzy, bo przecież utrzymu-
ją się sklepy w dużo mniejszych
miejscowościach – komentuje
sołtys Kosiński.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Wodociąg z ODNOWĄ Kleszczyńca

**Dzięki budowie nowego wodociągu zmodernizowany zostanie plac re-
kreacyjny w centrum wsi Kleszczyniec. Stara hydrofornia zostanie prze-
robiona na obiekt służący mieszkańcom.**

Najważniejszym celem
tej inwestycji jest bu-
dowa nowego wodocią-
gu. We wsi Kleszczyniec zli-
kwidowane zostanie ujęcie
wody. Wieś podłączona bę-
dzie do ujęcia w Czarnej Dą-
brówce. To konieczne, bo do-
tychczasowe ujęcie jest niewy-

dolne. Inwestycja ta związana
jest między innymi z postępu-
jącą budową nowych domów po
lewej stronie drogi wojewódz-
kiej nr 212, patrząc w kierun-
ku Nożyna.

– Mieliliśmy problem z uzbro-
jeniem tego terenu. Po budo-
wie nowego wodociągu będzie

to możliwe – mówi Jan Klasa,
wójt Czarnej Dąbrówki.

Hydrofornia w centrum wsi
zostanie zlikwidowana. Wokół
znajduje się spora działka oraz
staw będący zbiornikiem prze-
ciwpożarowym. Według planu
wójta ma tam powstać teren re-
kreacyjny.

– Cała nasza działka w Klesz-
czyńcu przy stawie zostanie
przeznaczona na teren rekre-
acyjny. Myślałem o dobudowa-
niu do istniejącego obiektu hy-
droforni jakiejś wiaty na impre-
zy plenerowe – wyjaśnia Klasa.

Z drugiej strony gminy bę-
dzie to samo. Całe Unichowo
zostanie podłączone do ujęcia
w Nożynie. Jednocześnie zmo-
dernizowana zostanie stacja
uzdatniania wody w Nożynie.

– Przewidujemy też likwi-
dację hydroforni w Unicho-
wie i podłączenie tej miejsc-
owości do Nożynka, które połą-
czone jest ze stacją uzdatnia-
nia wody w Nożynie – wyjaśnia
wójt Klasa.

Gmina na te inwestycje uzy-
skała duże dofinansowanie
w wysokości 5,5 mln zł z pro-
gramu Polski Ład.

(MATEO)

FOT. BOŻENA WĘSIERSKA



**Po budowie nowej sieci wodociągowej zlikwidowana
zostanie hydrofornia w Kleszczyńcu, które docelowo służyć
ma na cele rekreacyjne dla mieszkańców**

Dwie POMOSTOWE inwestycje w Nożynie i Łupawsku

**Dwa nowe pomosty zostały zbudowane w gminie Czarna Dąbrówka. Je-
den w Nożynie, a drugi w Łupawsku. Jednocześnie, w tej pierwszej miej-
scowości, dzięki budowie pomostu, przywrócone zostanie funkcjonują-
ce przez wiele lat kąpielisko.**



**Dzięki budowie pomostu
w Nożynie przywrócone do
życia ma być kąpielisko**

Pomost w Nożynie został
zbudowany dzięki projek-
towi złożonemu do Par-
terstwa Dorzecze Słupi poprzez
stowarzyszenie „Nożyno Bez
Granic”.

– Wykonany został pomost
o długości 25 m. To pomost pły-
wający. Oprócz tego uporząd-
kowano również linię brzego-
wą przy pomoście – mówi Jan
Klasa, wójt Czarnej Dąbrówki.

W ramach projektu odbędą
się też warsztaty i pogadanki
edukacyjno-integracyjne dla
młodzieży ze Szkoły Podstawo-
wej w Nożynie oraz dla uczest-
ników kolonii letnich. War-

tość projektu po przetargu to
50 195 zł. Jest to cena wyższa
niż w kosztorysie, który przewi-
dował zamknięcie tej inwesty-
cji w kwocie 39 tys. zł. Przetarg
wygrała Spółdzielnia Usługowo-
-Handlowa w Rokitkach. Dofi-
nansowanie z Partnerstwa Do-
rzecze Słupi wynosi w tym przy-
padku 22 tys. zł.

W Łupawsku realizowa-
ny jest kolejny projekt Urzę-
du Gminy Czarna Dąbrówka.
Obejmuje on zagospodarowa-
nie terenu rekreacyjno-wypo-
czynkowego przy jeziorze Ja-
sień. Odbywa się to w ramach
projektu Pomorskie Szlaki Ka-

jakowe. Również na jeziorze Ja-
sień zbudowany zostanie po-
most o długości 25 m. Przewi-
dzano również wykonanie dojść
do Jeziora o nawierzchni żwiro-
wej, stoły i ławki oraz grill z wę-
dżarnią. Wartość tego projektu
to 110 tys. zł, ale po przetargu
okazało się, że najtańsza ofer-
ta jest w wysokości 178 tys. zł.
Tę inwestycję również wyko-
na Spółdzielnia Usługowo-Han-
dlowa w Rokitkach. Pomost zo-
stanie zbudowany w sąsiedzt-
wie siedziby Lokalnej Grupy
Rybackiej.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

CZY WIESZ, ŻE...

Kolejny odcinek drogi grunto-
wej do miejscowości Osow-
skie zostanie wyremontowany?
Władze gminy Czarna Dąbrów-
ka zatwierdziły wykonanie tej
inwestycji, wspólnie z Nadle-
śnictwem Łupawa.

Remont zostanie zrealizowa-
ny na odcinku 400 metrów. To
kontynuacja inwestycji.

– Otrzymaliśmy wsparcie
100 000 zł od Nadleśnictwa Łu-
pawa. Dokładamy swoje fun-
dusze w kwocie 50 000 zł i bę-
dziemy kontynuować moderni-
zację drogi od Kleszczyńca do
miejscowości Osowskie – po-
twierdza Jan Klasa, wójt Czar-
nej Dąbrówki.

(MATEO)

Nowa siedziba dwóch leśnictw

Nadleśnictwo Łupawa uzyskało pozwolenie na budowę kancelarii podwójnej leśnictw. Budynek ma powstać w Czarnej Dąbrówce przy ul. Słupskiej – nieopodal szkoły podstawowej. Siedzibę będą tam miały leśnictwa Czarna Dąbrówka i Świąchowo.

To inwestycja zaplanowana od ponad roku. Wynika z tego, że jedno leśnictwo miało swoją kancelarię w pomieszczeniu leśnictwa Flisów. W przypadku leśnictwa Świąchowo, budynek nie spełnia współczesnych wymagań, a poza tym mieszka w nim emerytowany leśniczy – mówi nadleśniczy Mieczysław Miloch.

Nowy budynek będzie zbudowany zgodnie z ogólnopolskim projektem modułowym. Ma być przyjazny dla środowiska. Kosztorys tej inwestycji to ok. 600 tys zł netto. Umieszczenie budynku w Czarnej Dąbrówce ma ułatwić kontakt z leśniczymi.

– Ten sam projekt jest adaptowany do warunków otocze-

nia w różnych częściach kraju. Chodzi o logistykę, parking czy ogrzewanie. Obecnie jest ogłoszony przetarg. Inwestycja będzie rozłożona na IV kwartał 2022 roku oraz I kwartał 2023 roku. Budynek powinien być gotowy wiosną, zapewne w kwietniu – dodaje leśniczy.

(PK)



OGROMNY POŻAR chlewni w Mydlicie

Dramatyczny pożar w Mydlicie. W nocy 1 września ok. godz. 3:00 doszło do ogromnego pożaru chlewni. Wstępne straty oszacowano na aż 1,5 mln złotych. Ogień rozprzestrzenił się na terenie ok. 290 m². W akcji gaśniczej wzięło udział aż 18 zastępów straży pożarnej.

Na miejscu pracowało łącznie 76 strażaków. Z uwagi na duże zadymienie w akcji brał udział samochód specjalistyczny PEGAZ, który zaopatrzył butle powietrzne strażaków w dodatkową ilość tlenu. Mundurowi pracowali prawie sześć godzin.

– W wyniku pożaru nie został uszkodzony żaden czło-

wiek. Niestety, spłonęło 400 szt. zwierząt. Dzięki sprawnej akcji gaśniczej udało się uratować mienie o wartości 5 mln zł – mówi bryg. Krzysztof Rychter, oficer prasowy komendanta powiatowego PSP w Bytowie.

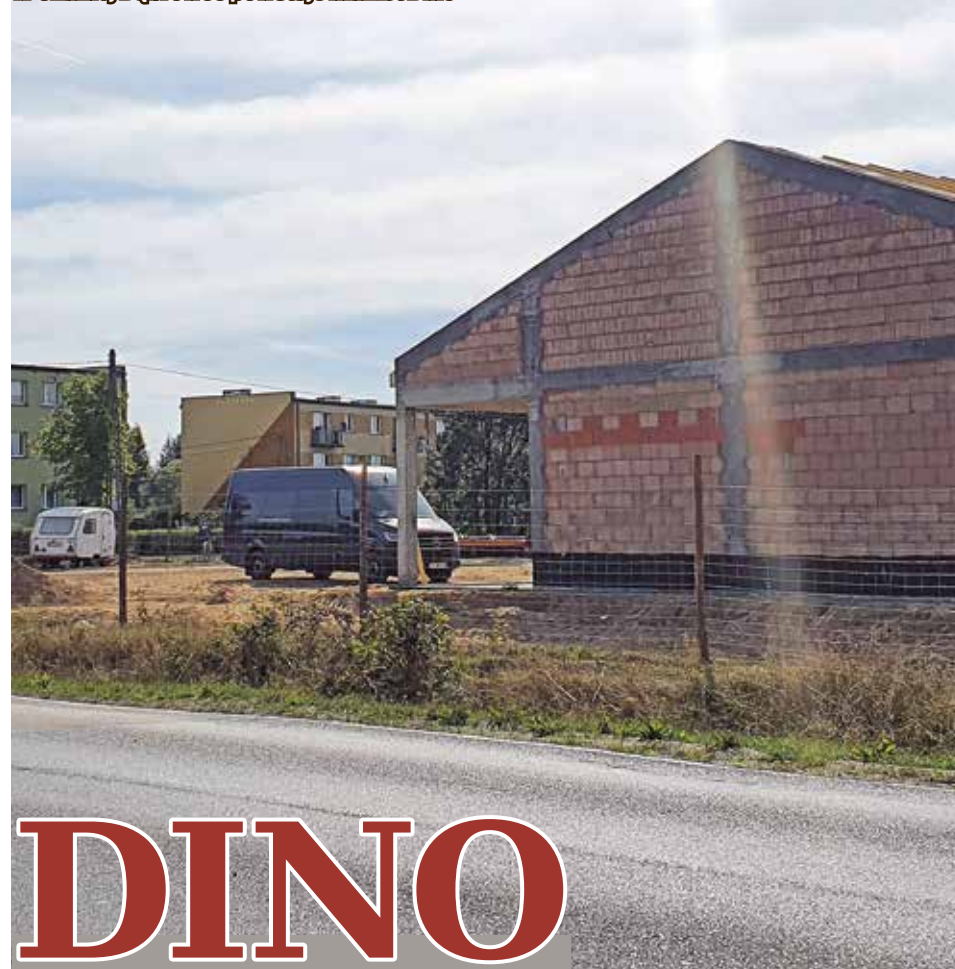
Prawdopodobną przyczyną pożaru jest wada instalacji elektrycznej – choć na pewno nie były to urządzenia grzew-

cze. Ze wspomnianych 1,5 mln zł strat, aż 1,2 mln zł dotyczy budynków i instalacji. Zebrane przez policyjnych śledczych materiały dowodowe oraz opinia biegłego z zakresu pożarnictwa pomogą przy szczegółowym określeniu przyczyn i okoliczności tego zdarzenia.

(PK)

FOT. OSP CZARNA DĄBRÓWKA

W Czarnej Dąbrówce powstaje market Dino



DINO już w stanie surowym!

Market Dino w Czarnej Dąbrówce powstaje na terenie nieczynnej stacji paliw, przy wyjeździe w kierunku Słupska. Nastąpił już odbiór stanu surowego budynku. Tempo prac jest imponujące.

Każda taka inwestycja to plus dla rynku pracy. Będzie to także duża wygoda dla mieszkańców, gdyż placówka powstaje przy dużym osiedlu mieszkaniowym. Ułatwi zakupy i życie codzienne lokalnej społeczności. W naszej gminie jest wiele punktów handlowych, ale zapewne sieć obliczyła, że kolejny market będzie rentowny –

mówi Jan Klasa, wójt Czarnej Dąbrówki.

Władze Czarnej Dąbrówki podkreślają, że każda inwestycja to także nowe wpływy do budżetu. Przypomnijmy, że teren stacji paliw zostanie zagospodarowany po kilkunastu latach nieużytkowania.

– Na wszystkie przedsięwzięcia gospodarcze tego typu patrząc pod kątem budżetu gmi-

ny. W tym przypadku będziemy mogli mówić o wpływach z podatku od nieruchomości i z tytułu sprzedaży alkoholu. Rośnie także rynek pracy, a co za tym idzie, wpływy z PITU – dodaje Klasa.

Dino nie podaje jeszcze planowanej daty otwarcia nowego punktu.

(PK)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Dożynkowe Nożyno

Wieś Nożyno była gospodarzem tegorocznych dożynek gminnych Czarnej Dąbrówki. Rozstrzygnięto konkurs na najpiękniejszą zagrodę nierolniczą i najpiękniejszy wieniec. Nie zabrakło stoisk z lokalnymi wyrobami, a wieczorem wystąpił zespół cygański Bogdana Trojanka i Terne Roma, a także Tribute to Abba.

Nagroda za najpiękniejszą zagrodę nierolniczą trafiła do Kleszczyńca, do małżeństwa Ireny i Franciszka

Malek. Drugie miejsce zajęła Renata Pierścińska z Kleszczyńca, a trzecie Ireneusz i Mariola Elwart z Nożynka. Najpiek-

niejszy wieniec uplotło sołectwo Nożyno. Wygrali drugi rok z rzędu. Drugie miejsce zajął wieniec sołectwa Noży-

no, a trzecie Rokity. Starościna i starosta dożynek byli Emilia i Stanisław Simlat z Kleszczyńca. Czas umilała orkiestra

dęta z Jasienia. Wielkie emocje i mnóstwo uśmiechu towarzyszyło zebranym podczas pokazu grupy strongman z Lęborka.

Najodważniejsi uczestnicy dożynek wystąpili w zmaganiach siłaczy.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Irena Malek i Renata Pierścińska – właścicielki pięknych posesji



Uczestnicy dożynek świetnie się bawili



Najpiękniejsze wieńce

Urzednicy u nas to jest dramat, jak i cała wieś
Wojciech Tarasiewicz

POWODZIANIN z Osiedla Leśnego

Powodzianin z Osiedla Leśnego. Tak czuje się Wojciech Tarasiewicz, mieszkaniec Studzienic. Narzeka, że jego posesja jest regularnie zalewana po większych opadach deszczu. Podobno wielokrotnie interweniował w tej sprawie, ale dotychczas gmina nie znalazła skutecznego rozwiązania. Tarasiewicz twierdzi, że urzędnicy nie słuchają go, gdy wskazuje bardzo proste metody na rozwiązanie tego problemu.

Wojciech Tarasiewicz narzeka na ciągłe zalewanie posesji

Moja posesja znajduje się najniżej spośród wszystkich okolicznych domów. Z jednej strony woda spływa od strony lasu, gdzie zatkany jest rów melioracyjny. Z drugiej strony z góry, drogą gminną. Gdy zaczyna padać, mam pewność, że będę musiał wzywać straż pożarną, bo nie raz piwnica była zalana – opowiada Tarasiewicz.

Mieszka na tym Osiedlu od 2001 roku. Jego zdaniem gmi-

WIDEO!

www.ibytow.pl

na powinien przewidywać wydarzenia. Nie powinna działka sprzedawać, skoro znajduje się ona w najniższym położonym miejscu w całych Studzienicach. Tarasiewicz uważa, że powinien tam powstać zbiornik retencyjny, aby zbierać wodę z całego osiedla. Jeśli już jednak działkę sprzedali i pozwolili zbudować dom, powinni bardziej zadbać o odprowadzanie wody. Tarasiewicz twierdzi, że władze gminy działają odwrotnie.

Jedna pani urzędniczka cały czas zleca miejscowym pracownikom wyrównywanie drogi w taki sposób, że jedzie ciągnik i ciągnie za sobą metalową belkę. Z roku na rok ryja

w ten sposób coraz większe koryto. Po takich operacjach droga zamienia się w rzekę. Jej koniec jest na moim podwórku – alarmuje mieszkaniec Studzienic. – Gdy interweniowałem w Urzędzie Gminy, usłyszałem odpowiedź, że nie ma pieniędzy. Lubię zespół Lady Pank, ale w tym przypadku nie podoba mi się pasujący do tej sytuacji tytuł piosenki „Mniej niż zero”.

Ponadto Tarasiewicz zauważa, że Osiedle Leśne jest obecnie najgorsze pod względem infrastruktury. Wskazuje, że zabudowania przy wyjeździe w kierunku Osławy Dąbrowy mają nowe drogi i oświetlenie, a na Osiedlu Leśnym nawet jednej lampy nie mógł się doprosić, w pobliżu swojego domu.

– Urzędnicy u nas to jest dramat, jak i cała wieś. Proszę tylko rozejrzeć się i zobaczyć co jest w Studzienicach. Dwa sklepy i apteka. Inne wsie gminne wyglądają już jak małe miasteczka – komentuje.

Tym razem interwencja ma dość szybkie i pozytywne rozwiązanie. Można powiedzieć, że nastąpił korzystny dla Wojciecha Tarasiewicza zbieg okoliczności. Gmina Studzienice pozyskała pieniądze na kompleksową modernizację dróg na Osiedlu Leśnym. Wiąże się to również z budową odwodnienia.

Tak się szczęśliwie złożyło, że problemy pana Tarasiewicza zostaną rozwiązane. Otrzymałoby dofinansowanie w ramach programu Polski Ład na kompleksową modernizację

dróg, w tym również na Osiedlu Leśnym – informuje wójt Bogdan Ryś.

Gmina jest już na etapie przygotowywania dokumentów do przetargu. Wykonane zostaną drogi osiedlowe o nawierzchni z kostki betonowej. Wykonane zostanie odwodnienie. Oprócz Osiedla Leśnego jest kilka innych odcinków dróg, które zostaną wykonane, jeśli wystarczy funduszy. Łącznie gmina dostała 2,19 mln zł.

Priorytetem dla nas jest Osiedle Leśne – zaznacza wójt Ryś.

Jeśli wystarczy pieniędzy, zmodernizowana ma być jeszcze ulica Topolowa w Studzienicach, Klonowa, Wąska i Sosnowa, na wysokości dojazdu do złobka.



Wójt Bogdan Ryś zapewnia, że dzięki funduszom z Polskiego Ładu całe Osiedle Leśne już wkrótce, w przyszłym roku, uzyska nowe drogi wraz z odwodnieniem

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Modernizacja Oczyszczalni w Ugoszczy

Największa w gminie oczyszczalnia ścieków, zlokalizowana w Ugoszczy, zostanie w końcu zmodernizowana. Gminie udało się rozstrzygnąć prze-

targ, aczkolwiek koszt inwestycji wyszedł trochę większy niż zapisano to w kosztorysie. Gmina na ten cel pozyskała 5 mln zł z Polskiego Ładu. Przetargi ogłoszono w sumie aż trzy. Do pierwszego nikt się nie zgłosił. W drugim pierwsza propo-zy-

cja była na 8,4 mln zł, a druga na 19 mln zł. Było to zdecydowanie za dużo, ponieważ gmina na to zadanie może wyłożyć maksymalnie 6,2 mln zł. Przy trzecim podejściu gmina postanowiła zrobić zmiany w dokumentacji, aby wymogi były

nieco mniejsze i wówczas udało się uzyskać cenę o 320 tys. zł większą, niż przewidziana była w budżecie, ale o taką sumę jeszcze udało się ten projekt uzupełnić.

Modernizacja oczyszczalni będzie trwać łącznie 28 mie-

sięcy. Ten czas obejmuje nie tylko samą realizację zadania, ale i wcześniejsze pozyskanie niezbędnej dokumentacji, co należy również do firmy wykonawczej. Jest to przedsiębiorstwo z Gdańska. Oczyszczalnia ścieków w Ugoszczy

to najważniejszy taki obiekt w gminie Studzienice. Odbiera większość nieczystości. Jeszcze jedna, mniejsza oczyszczalnia, jest w Somnachu, przeznaczona tylko dla tej miejscowości.

(MATEO)

TRAGEDIA strongmana. Maciej Hirsza prosi o POMOC

Znacie go z okolicznych pokazów strongmanów. Rywalizował z przedstawicielem naszego powiatu – Dariuszem Wejerem z Borzytuchomia. Teraz Maciej Hirsza z sąsiedniego powiatu potrzebuje pomocy, po tragedii, która spotkała go na zawodach tydzień temu.

Dzień przed swoimi czterdziestymi urodzinami, 28 sierpnia na zawodach strongman w Wejherowie uległ bardzo poważnej kontuzji. Możliwe, że wyeliminuje go już na zawsze z dźwigania ciężarów. Podczas wyścigu belki puściło mu kolano, czego następstwem było uszkodzenie obu nóg.

Hirsza niezwłocznie trafił do szpitala. 30 sierpnia przez ponad trzy godziny był operowany przez dwa zespoły chirurgów. W lewej nodze mięsień czworogłowy został

przyszyty do rzepki, w prawej nodze więzadło rzepki zostało przyszyte na trzy kołtwice do piszczela, a staw piszczelowo strzałkowy został zespolony dwiema śrubami.

Przez najbliższe tygodnie Maciej będzie przykuty do łóżka. Potem czeka go wózek, następnie kule. Z zawodu jest stolarzem, prowadzącym własną działalność. Nie pracując nie zarabia, a w obecnej sytuacji szybko do pracy nie będzie mógł wrócić. Ma rodzinę na utrzymaniu i stałe bieżą-

ce opłaty związane z prowadzeniem firmy, a kosztowną rehabilitację musi zacząć jak najszybciej.

– Prosimy wszystkich sympatyków sportów siłowych o dobrych sercach o wsparcie Macieja w tym trudnym dla niego czasie i pomoc w dojeździe do zdrowia – apelują przyjaciele Macieja.

Internetowa zbiórka została już uruchomiona. Pomóż Maciejowi wpłacając choćby drobną kwotę: zrzutka.pl/gb9m3b

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



KONTROWERSYJNA opłata cmentarna

Lata temu wyjechała do Niemiec, ale czasami wraca w nasze strony. Niekiedy jest zaskakiwana niektórymi zwyczajami. Pani Wiesława jest zbulwersowana postawą parafii w Kołczygłowach. Powód jej oburzenia to dodatkowe opłaty za wymianę nagrobka.

Postanowiliśmy razem z krewnymi zmienić nagrobek na lepszy. Jakież wielkie było moje zdziwienie, gdy usłyszałam, że musimy zapłacić księdzu 10 proc. wartości takiego nagrobka. To jest niepojęte! – mówi nasza rozmówczyni.

Jak ustaliła, parafia w Kołczygłowach podlega pod Diecezję Pelplińską, a np. sąsiednie Trzebielino pod Koszalińsko-Kołobrzeską. Pytała w Trzebielinie i usłyszała, że tam nie ma takich opłat. Kilka kilometrów dalej już są. Trzeba zapłacić 10 proc. wartości nagrobka. Biorąc pod uwagę fakt, że

w obecnych czasach nagrobek kosztuje około 10 tys. zł, trzeba liczyć się z tym, że ksiądz proboszcz weźmie około 1 tys. zł prowizji.

– Kamieniarz powiedział wprost, że ksiądz nie wpuści go na cmentarz, jeśli opłata 10 proc. wartości nagrobka nie zostanie uregulowana – opowiada kobieta.

Zaznacza ona, że opłacała wcześniej swego rodzaju czynsz za miejsce na cmentarzu w wysokości 250 zł za 25 lat. Jej zdaniem taka opłata powinna być wystarczająca.

– Mieszkam w Niemczech, w Bremen i tam też są pocho-

wani moi krewni, jednak nie ma czegoś takiego jak prowizja za postawienie nowego nagrobka. Płaci się tylko za miejsce na cmentarzu – zaznacza kobieta.

– Próbowałam o tym porozmawiać z przedstawicielem Diecezji Pelplińskiej, ale nikt nie odbierał telefonu. Zastanawia mnie na jakiej podstawie pobierają od ludzi takie pieniądze?

Ksiądz proboszcz Paweł Młyński z parafii w Kołczygłowach zapewnia, że nie jest to opłata istniejąca tylko w tej parafii, ale w całej Diecezji Pelplińskiej. Wynika ze statutu.

– Takie zasady istnieją od lat. To jest tak samo jak z gmi-

nami, które ustalają na przykład opłaty za śmieci. Diecezje też mają swoje zasady – tłumaczy ksiądz proboszcz Młyński.

Dowiadujemy się od duchownego, że zasady mogą być różne w różnych diecezjach. Dlatego na przykład w sąsiednim w Trzebielinie nie ma takich opłat.

– Proszę też zwrócić uwagę na to jakie są opłaty na cmentarzach komunalnych. O wiele większe niż w kościele katolickim – podkreśla ksiądz Młyński.

(MATEO)

FOT. PIXABAY.COM



CO O TYM SĄDZISZ?!

redakcja@ibytow.news

BAŁAGANIARZE w Dąbrówce! W parku więcej śmieci niż liści!

Lubimy narzekać na naszych samorządowców. Chcemy, aby z każdym rokiem na terenach naszych gmin pojawiały się nowe przestrzenie rekreacyjne oraz zieleńce, jednak część mieszkańców powiatu ma problem z uszanowaniem tego, co już jest. Niestety nie inaczej jest w Dąbrówce Bytowskiej, gdzie po weekendowej libacji w parku, śmieci jest więcej niż liści.



Apelujemy o posprzątanie śmieci przez osoby, które je tam pozostawiły. Kosz stoi obok, my zostawimy nawet worki. Jeżeli nie będzie porządku, pan dzielnicowy osobiście odwiedzi sprawców

w domu. To byłby wstyd i obciach – mówią przedstawiciele lokalnej społeczności.

Pamiętajmy, że zgodnie z kodeksem wykroczeń, kto zanieczyszcza lub zaśmieca obszar kolejowy lub miejsca dostępne

dla publiczności, a w szczególności drogę, ulicę, plac, ogród, trawnik lub zieleńce, podlega karze grzywny nie niższej niż 500 zł. Jeżeli nie chcemy, aby nasz budżet uszczuplił się o kilkadziesiąt złotych, warto sprzątać po sobie i swoich kolegach.

– Nie raz przejeżdżałam przez wioskę i widziałam tę grupę. Zazwyczaj są to te same osoby, to są nasi mieszkańcy. Próbowałam im zwracać uwagę, jednak nie przynosiło to efektu. Sprawa została zgłoszona do dzielnicowe-

go. Nikt nikomu nie zabrania spotykać się w parku, po to one są, ale przydałoby się trochę kultury i ogłady. Nie chcemy zamknąć terenów rekreacyjnych na klucz – mówi Katarzyna Meger, sołtys Dąbrówki.

W rozmowie z nami wskazuje, że w najbliższym czasie dojdzie do podziału funduszu

sołectkiego. Jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie, konieczny będzie montaż monitoringu, choć sołtys sama jest sceptycznie nastawiona do tego pomysłu.

– Te pieniądze można inaczej spożytkować. Jest sporo inwestycji, które czekają na realizację. Poza tym nie jestem

zwolenniczką zakładania kamer wszędzie tam, gdzie to możliwe. To jest jakiś absurd, nikt nie chce być ciągle obserwowany. Nie możemy jednak spokojnie przyglądać się dewastacji miejsc wspólnych – dodaje sołtys Dąbrówki.

(PK)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jest NOWY SZERYF Kołczygłowach. To asp. szt. Paweł Krupka

Aspirant sztabowy Paweł Krupka został nowym kierownikiem Posterunku Policji w Kołczygłowach. „Nowy szeryf” do tej pory służył społeczności gminy Kołczygłowy jako dochodzeniowiec.

Aspirant sztabowy Paweł Krupka to doświadczony policjant posiadający ogromną wiedzę z zakresu służby prewencyjnej i kryminalnej. Swoją służbę w policji rozpoczął w 2003 roku. Przez większość czasu pracy w mundurze służył jako dochodzeniowiec zarówno w Komendzie Powiatowej Policji w Bytowie, jak i w Posterunku Policji w Kołczygłowach.



Zdobyta wiedza i doświadczenie zawodowe oraz dobra znajomość rejonu gminy Kołczygłowy i problemów jej mieszkańców przyczyniło się do otrzymania rozkazu o objęciu stanowiska kierownika Posterunku Policji.

(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW

REKLAMA

**Wtorki i Czwartki
w promocji**

**ON POWER w cenie zwykłego ON
oraz PB98 w cenie PB95**

TŁUMY na powiatowo-gminnych dożynkach w Tuchomiu



Za nami powiatowo-gminne dożynki w Tuchomiu. Mimo, że w ostatnich dniach pogoda była kapryśna, uczestnicy imprezy mogli cieszyć się słoneczną aurą. W tradycyjnej mszy świętej w kościele pw. św. Wojciecha uczestniczyły tłumy. Równie dużo gości bawiło się na placu. Impreza trwała do późnych godzin wieczornych.

Konkurs na najpiękniejszą nagrodę w gminie wygrali Danuta i Adam Frondowie. Tytuł najpiękniejszego wienca dożynkowego w powiecie powędrował z kolei do Łobzowa. Wszystkim zwycięzcom, a zwłaszcza sołectwu Trzebiatkowa, serdecznie gratulujemy – komentują samorządowcy.

(PK) FOT. MATERIAŁY PRASOWE



wyłonienia zwycięzców w kilku konkursach oraz wręczenia odznak honorowych Zasłużony dla Rolnictwa.

– Odznaki trafiły do ośmiu osób. Otrzymali je Antoni Sokółowski, Adam Jakubowski, Wiesław Łukasik, a także Czesław Szczypior i Bronisław Łącki. Podobne odznaki trafiły także do Jana Skiby, Józefa Jankowskiego oraz Tadeusza Wolskiego. Gratulujemy i dziękujemy za wytrwałą pracę na rzecz rolnictwa – komentują organizatorzy.

Największym zwycięzcą gminnych oraz powiatowych konkursów okazało się sołectwo Trzebiatkowa. Zdobyło ono nagrodę najpiękniejszej wsi w gminie Tuchomie oraz najpiękniejszej wsi w powiecie bytowskim. Ponadto sołectwo to zdobyło nagrodę w kategorii najpiękniejszy wieniec dożynkowy z gminy Tuchomie.

– Nagrodę za najpiękniejszy stół dożynkowy w gminie Tuchomie zdobyło Tuchomko.

Sądząc po wysokiej frekwencji dożynki, były bardzo udane. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że tyle gości zjechało się do naszej gminy. Wszyscy dobrze się bawili, tłumy były do późnych godzin wieczornych. Podczas mszy kościół był pełen – relacjonu-

je Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt Tuchomia.

Poza występami lokalnych artystów na scenie wystąpił zespół D-Bomb, który był gwiazdą tegorocznych dożynek. Cała impreza została dopełniona pokazem fire show Febris oraz zabawą ludową z zespołem As. Dożynki były także okazją do



Dom Seniora w Tągowiu jeszcze w tym roku

Władze Tuchomia podpisały umowę na przebudowę i zmianę sposobu użytkowania budynku sali wiejskiej w Tągowiu dla potrzeb dziennego domu seniora. Na potrzeby klubu zostanie zaaranżowane poddasze wspomnianego budynku. Koszt remontu to 304 tys. zł.

Roboty będą wykonywane przez firmę E&M Marcin Maliszewski. Planowany finał prac jest na 7 grudnia. W ramach projektu zakupione zostanie również wyposażenie za kwotę ok. 30 tys. zł – informuje Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt Tuchomia.

Prace remontowe obejmą termomodernizację dachu, wykonanie klatki schodowej, łazienek, pomieszczenia kuchennego, a także malowanie ścian i drobne prace wykończeniowe. Po zakończeniu przebudowy, planowany jest zakup wyposażenia do pomieszczenia kuchennego, pokoju dzien-

go oraz sprzętu do zajęć ruchowych.

Dofinansowanie z rządowego programu Senior+ na lata 2021–2025 edycja 2022 wynosi 200 tys. zł. Reszta środków zostanie dołożona z budżetu

gminy. Do przetargu stanęło 6 przedsiębiorstw. Firma Marcina Maliszewskiego z Bytowa złożyła ofertę najkorzystniejszą pod względem ceny i okresu gwarancyjnego.

(PK) FOT. MATERIAŁY PRASOWE



REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290



DZIEŁO firmy Jereczek i gminy Lipnica. Cztery nowe drogi

W gminie Lipnica przybyło nowych dróg. Lepsza nawierzchnia pojawiła się na ulicy Pogodnej, Spokojnej i Wygodnej w Lipnicy oraz na Szlacheckiej w Brzeźnie Szlacheckim. Całkowity koszt tej inwestycji to 1,44 mln zł z dofinansowaniem w wysokości 50 proc.

Oprócz nawierzchni asfaltowych i wykonanych z kostki betonowej są też nowe chodniki i oświetlenie.

– Zrobiło się kolorowo i ładnie dla oka – cieszy się wójt Andrzej Lemańczyk.

Inwestycję zrealizowano dzięki wsparciu z Rządowego Funduszu Dróg. Łącznie budowa trwała 2 lata. Na ulicy Wygodnej położony został asfalt, a na Pogodnej i Spokojnej kostka betonowa. Inwestycję wykonała firma Jereczek.

(MATEO) FOT. GMINA LIPNICA



Lokalna AUTOSTRADA

Rozpoczął się wyczekiwany remont drogi powiatowej łączącej gminy Lipnica – Tuchomie – Borzytuchom. Przebudowa obejmie ok. 18 km. Odnowione i poszerzone będą nawierzchnie asfaltowe, rowy, chodniki, wzmacnione pobocza, wykonane odwodnienie, oznakowanie i zaskoki autobusowe.

To kolejna droga w powiecie wyremontowana dzięki wsparciu publicznych środków. Inwestycja jest warta ponad 17,5 mln zł. Blisko 85 proc. środków pochodzi z Polskiego Ładu – Programu Inwestycji Strategicznych. Reszta jest z budżetu powiatu bytowskiego oraz z budżetów gmin Borzytuchom, Tuchomie i Lipnica. Dodatkowo piękną asfaltów-

ką pojedziemy między Osuszną a Upilką.

– Chyba nie muszę przypominać jak wyglądały drogi w Lipnicy w poprzednich kadencjach. Dzięki za ogromne wsparcie Piotrowi Müllerowi, bez którego na pewno nie udało się tego wszystkiego wykonać – mówi Sylwester Owśnicki, radny Rady Powiatu Bytowskiego.

Za realizację inwestycji odpowiedzialne będzie konsor-

cjum budowlane. W jego skład wchodzi przedsiębiorstwo „POL-DRÓG Drawsko Pomorskie” S.A., POL-DRÓG Poznań Sp. z o.o., Usługi Ogólnobudowlane „MARBRUK” Marcin Kwiatkowski oraz Przedsiębiorstwo Drogowe Romana Jereczka. Nadzór inwestorski został powierzony Pracowni Projektowej 3PS Patryka Szczepanika z Borzytuchomia.

(PK)

ROCZEK posterunku

Posterunek Policji w Lipnicy funkcjonuje od roku. To czas na małe podsumowanie. Najważniejsze dane na sesji Rady Gminy przedstawił komendant Andrzej Borzyszkowski.

Przez rok policjanci prowadzili 25 różnych postępowań karnych, w tym m.in. dotyczących kradzieży, kradzieży z włamaniem oraz nietrzeźwych kierowców. Funkcjonariusze zatrzymali też kłusownika i osobę, która posiadała narkotyki, a we wszystkich prowadzonych sprawach zostali wykryci sprawcy.

Dodatkowo mundurowi zatrzymali 8 osób poszukiwanych i ujawnili 452 wykroczenia, z czego 415 osób pouczyli, wystawili 30 mandatów i wobec 7 osób skierowali wnioski do sądu.



(MATEO)
FOT. KPP BYTÓW

Komendant Borzyszkowski podziękował władzom Lipnicy za wsparcie przy przywróceniu posterunku

Kolizja w Brzeźnie Szlacheckim

Jesienna aura sprzyja wypadkom. W Brzeźnie Szlacheckim doszło do zderzenia dwóch samochodów osobowych. Na szczęście w wyniku zdarzenia nikt nie został poważnie ranny. Siła uderzenia była jednak na tyle duża, że jeden z pojazdów wbił się w barierki drogowe.

Sprawcą kolizji był 32-letni mieszkaniec powiatu gdańskiego. Jadąc ul. Jeziorną stracił panowanie nad pojazdem i na łuku drugi zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie zderzył się z pojazdem kierowanym przez 27-letnią mieszkankę gminy Lipnica.

– W wyniku zdarzenia nikt nie został ranny, a sprawca kolizji został ukarany manda-

tem w wysokości 3 tysięcy złotych. Naliczono mu również 10 punktów karnych – komentuje st. sierż. Dawid Łaszcz, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie.

Na miejscu zdarzenia pracowały dwie jednostki OSP, dwie jednostki PSP, a także Zespół Ratownictwa Medycznego i patrol policji. Policjanci ruchu drogowego apelują do wszystkich,

zarówno do kierowców, rowerzystów, jak i pieszych, o zachowanie szczególnej ostrożności i rozważa. Jesień to niebezpieczny czas dla wszystkich użytkowników dróg. Szybko zapadający zmrok, opady deszczu, śliska nawierzchnia, to czynniki negatywnie wpływające na bezpieczeństwo.

(PK)

FOT. OSP BRZEŻNO SZLACHECKIE



REKLAMA

AUTO-SZYBY

602 321 023
Bytów, ul. Polna 22

Polerowanie reflektorów

Aplikowanie powłoki kwarcowej

- pod ten numer telefonu należy wysłać rozwiązanie krzyżówki. Do hasła należy dodać imię i nazwisko oraz miejscowość zamieszkania. Zgłoszenia przyjmujemy do 14 października. Wybierzemy zwycięzcę, któremu OSOBIŚCIE dostarczymy książkę - jeden z aktualnych bestsellerów!

CZŁOWIEK „Solidarności”

Gdy wielu chciało spokojnie żyć i „nie wychylać się”, aby nie ucierpieć prywatnie, on „podjął rękawicę”. Teraz Jerzy Barzowski, mieszkaniec Bytowa, radny wojewódzki, został za to po latach nagrodzony, za działalność w solidarnościowym podziemiu. Przyznano mu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie wręczono podczas 42-lecia powstania „Solidarności” w hali BHP w Gdańsku. Krzyż Kawalerski to jedno z najwyższych państwowych odznaczeń. Wyższy jest tylko Krzyż Oficerski i Krzyż Oficerski z Gwiazdą. Oprócz tego jest jeszcze Order Orła Białego, ale ten jest bardzo rzadko przyznawany. 23 września otrzymał go m.in. Antoni Macierewicz.

Zostałem wyróżniony za działalność opozycyjną w stanie wojennym i wcześniej – mówi Barzowski.

Jego przygoda z „Solidarnością” zaczęła się w pracy w Polmorze, gdzie był kontrolerem ds. jakości. Zaangażował się w działalność „Solidarności” właściwie od samego początku.

– Bytów wyróżnia się tym, że nikt nie był za taką działalność internowany, ale to dlatego, że mieliśmy w stanie wojennym dobrego komendanta milicji. To właśnie za łagodne podejście do mojej osoby został on pozbawiony stanowiska – opowiada.

Barzowski był na liście osób, które w stanie wojennym powinny być aresztowane i internowane. Ówczesny komendant milicji rozkazu nie wykonał.

– Ten człowiek do dziś żyje i nawet był radnym w latach 1994–1998. Nazywa się Józef Daniluk – wyjaśnia Barzowski.

Spotykali się i rozmawiali. Barzowski wiele może mu zawdzięczać, bo mógł skończyć w obozie dla internowanych. Radny dokładnie pamięta tę sytuację ze stycznia 1982 roku. Mieszkał wtedy w gminie Parchowo, w Jamnie, gdzie był działaczem sportowym. W Parchowie, na naradzie działaczy ludowych zespołów sportowych ktoś doniósł, że podczas po-

siedzenia Barzowski miał w kłapie marynarki wpięty znaczek „Solidarności”. W czasie około pół godziny do sali weszli milicjanci i kazali Barzowskiemu wyjść.

– Znaczek „Solidarności” był tzw. opornikiem, który nosiliśmy jako działacze opozycji. Nawet wiem kto doniósł na mnie w tamtym czasie, zrywając milicję. Nie będę jednak do tego wracać – zaznacza.

Milicjanci zabrali Barzowskiego do Nyski. Było ich łącznie sześciu. Zawieźli przed oblicze komendanta milicji, Józefa Daniluka.

– Mieszkalem w Jamnie i prosiłem, żeby pozwolili mi powiedzieć matce, że mnie zabierają. Byłem przekonany, że zostanę internowany za ten tzw. opornik. Pozwolili mi pożegnać się z matką, a następnie stanąłem przed obliczem komendanta Daniluka. Powiedział mi: „Słuchaj Chłopcze, ostatni raz Cię bronię. Skoro taki znaczek dla Ciebie jest ważniejszy niż wolność, to jest to Twoja sprawa.” Ostrzegł, że był to dla mnie ostatni raz – opowiada.

Zaskoczony i szczęśliwy, wrócił do domu. Krótko później komendant Daniluk został odwołany. Najprawdopodobniej ktoś złożył na niego doniesienie, niezadowolony z wypuszczenia na wolność Barzowskiego. Jest duże

prawdopodobieństwo, że ten komunista i donosiciel do dziś żyje między nami.

– Gdy w latach 90. zostałem burmistrzem w gminie Bytów, Józef Daniluk dokładnie mi to wszystko opowiadał. Utrzymywałem z nim jakieś relacje, ale nie chciałem ujawnić kto wtedy doniósł.

Z jego opowieści wynika, że Daniluk stał się później osobą bardzo religijną, tak jakby chciał zrekompensować sobie działalność w Milicji Obywatelskiej.

Warto podkreślić, że w sierpniu 1980 roku, gdy były strajki, Barzowskiego nie było w zakładzie pracy. Był wówczas na urlopie. W działalność „Solidarności” zaangażował się po powrocie z urlopu i szybko został liderem. Stał się pierwszym przewodniczącym „Solidarności” w Polmorze, z wyboru. Zaczął pięć się w strukturach „Solidarności”.

– Można powiedzieć, że od tamtego czasu zaczęła się moja kariera związkowo-polityczna – opowiada.

Już w czerwcu 1981 roku został przewodniczącym Komisji Koordynacyjnej w regionie bytowskim. Nadszedł stan wojenny. Była działalność w podziemiu, drukowanie ulotek i ich kolportaż. Wnosili je na teren zakładu i rozwieszali plakaty na mieście. Barzowski nie ukrywa, że niektórzy milicjanci „przymykali oko” na działalność „Solidarności” i po cichu ją wspierali. Takim milicjantem był m.in. nieżyjący już Edward Braksator. W latach 90, w rozmowie z Barzowskim ujawnił, że widział go, jak ten wieszał plakaty, ale odwracał wtedy głowę w drugą stronę.

– Nie wiem czy to była prawda, ale faktycznie mógł nas widzieć, bo chodziliśmy wtedy po mieście – relacjonuje polityk.

W tamtych latach było wiele niebezpiecznych sytuacji, ale Barzowski miał też wiele szczęścia. Np., gdy pojechał w 1982 roku na obchody rocznicy powstania „Solidarności” pod pomnikiem w Gdańsku, został zatrzymany. Nie było wtedy systemów centralnej ewidencji, w których można sprawdzić danego człowieka, więc zatrzymany przez milicjantów wyjaśnił, że przyjechał do Gdańska, żeby kupić buty. Byli tam razem z nieżyjącym Wacławem Pomorskim i jego synem.

– Milicjanci nie dowierzali, że przyjechałem kupić buty, ale miałem dużo szczęścia, bo w portfelu znalazłem 20 zł, co wówczas wystarczyłoby na zakup pary butów. Uwierzyli mi i wypuścili na wolność. Zdażyłem jeszcze na ostatni autobus z Gdyni do Bytowa, a następnego dnia, jak gdyby nigdy nic, pojawiłem się w pracy w ówczesnym Elmorze.

Jerzy Barzowski bardzo krytycznie ocenia postawę lidera „Solidarności”, Lecha Wałęsy.

– Miał szansę, żeby uwolnić się od zarzutów, przyznać się i dziś byłby zupełnie inaczej traktowany. Upierał się i nadal upiera, że nie współpracował ze służbami, chociaż dokumenty temu przeczą. Mógł się przyznać, że w latach 70. miał taki epizod i nikt by już później do tego tematu nie wracał.

Lech Wałęsa, według jego wiedzy, współpracował z komunistycznymi służbami jeszcze przed solidarnościowym zrywem. Zdaniem Barzowskiego powinienem to oficjalnie potwierdzić i sprawa zostałaby zamknięta.

– Muszę przyznać, że na początku lat demokracji byłem zafascynowany Wałęsą w takim stopniu, że gdy rodził się mój syn w 1989 roku, chciałem, aby miał na imię Lech. Żona nie chciała się zgodzić, więc na pierwsze imię daliśmy moje, Jerzy, a na drugie Lech. Teraz jestem wdzięczny żonie za wymuszenie takiej decyzji na mnie – komentuje.

Z jego opowieści wynika, że najbliżsi współpracownicy Lecha Wałęsy podobno od początku wiedzieli, iż w latach 70. był on tajnym współpracownikiem służb. Wychodzili z założenia, że po osiągnięciu celu, przyzna się do tego.

– Nawet jego żona lata temu opowiadała, jak to przychodziło do domu, miał dodatkowe pieniądze i twierdził, że wygrał w tolotka. Takie „wygrane” regularnie mu się zdarzały – opowiada. – W jego przypadku nie chodzi o sam fakt współpracy, bo to było przecież w latach 70, jeszcze przed powstaniem „Solidarności”, ale o to, że on usilnie temu zaprzecza. Jak został prezydentem, poprosił o teczkę i po wyrowie ileś tam kartek, które do dziś się nie odnalazły.

Skoło poruszany jest temat Lecha Wałęsy, poruszmy również temat Jarosława Kaczyńskiego. Chcemy, żeby Barzowski jednoznacznie ustosunkował się do roli tej osoby w czasie solidarnościowego zrywu. Powszechnie wiadomo, że ten stary kawaler w czasie, gdy solidarnościowcy walczyli o wolność, nie udzielał się, a złośliwi twierdzą nawet, że spał do południa. Żył pod opieką matki. Bardziej z opozycją kojarzony jest jego nieżyjący brat,

CZY WIESZ, ŻE...

nie tylko Jerzy Barzowski został wyróżniony? Również wieloletni szef „Solidarności” w Polmorze, który był następcą Barzowskiego, Marian Rudnik, został odznaczony. Przez prawie 30 lat był przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Polmorze.

Lech Kaczyński. On był bardziej widoczny.

– To prawda, że większą rolę w tamtych latach odgrywał Lech Kaczyński, a Jarosław był bardziej doradcą. Dziś obóz Platformy Obywatelskiej gloryfikuje tych, którzy związani byli z Unią Wolności i z Unią Demokratyczną, czyli Geremek, Michnik. Jarosława Kaczyńskiego przedstawia się jako tego, który tylko udawał, że coś robił. W mojej ocenie to jedyny znaczący polityk, który nie zmienił poglądów od 40 lat – ocenia Barzowski. – Nie zmienił poglądów co do roli Polski w świecie, roli Niemiec, roli Rosji, a dziś, w sytuacji, gdy Rosja napadła na Ukrainę, widzimy, że w takich kwestiach miał rację.

Na zakończenie Barzowski mówi o sobie, że w wieku 71 lat ma jeszcze dużo energii do działania. Deklaruje, że chce pomóc województwu, partii, a dopiero na samym końcu sobie.

Mateusz Węsierski

redakcja@ibytow.news

tel. 513 313 112

FOT. HENRYK RECLAW

Na początku lat demokracji byłem zafascynowany Wałęsą

Jerzy Barzowski



Od prawej: odznaczony Jerzy Barzowski, jego siostra Maria Mielewczyk, wojewoda Dariusz Drelich i przedsiębiorca Henryk Reclaw.

ZAGUBIONY GRZYBIARZ

70-letni mężczyzna zgubił się w lesie w okolicach Kleszczyńca (gm. Czarna Dąbrówka). Dzięki pomocy policji został odnaleziony, cały i zdrowy.

W piątkowe popołudnie (23.09) dyżurny bytowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o 70-letnim mężczyźnie, który zagłodził w lesie w Kleszczyńcu i wyczerpany próbami znalezienia drogi prosi o pomoc służby, gdyż choruje na cukrzycę – mówi Dawid Łaszcz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Do działań natychmiast przystąpili policjanci z Posterunku Policji w Czarnej Dąb-

rówce. Funkcjonariusze dzięki znajomości topografii terenu i stałym kontaktom telefonicznym z grzybiarzem szybko zlokalizowali miejsce, w którym przebywał. Policjanci udzieli mu niezbędnej pomocy i odwieźli do domu. 70-latek był zmęczony, lecz na szczęście nie potrzebował pomocy lekarskiej.

Policjanci apelują o rozsądek i przypominają, by przed wyjściem do lasu poinformować swoich bliskich oraz

wskazać im okolicę, w której będziemy przebywać. Do swojego ubioru dodajmy elementy odblaskowe. W czasie zmiennej pogody lub zapadającego zmroku będziemy bardziej widoczni. Ważne, aby zawsze przy sobie mieć naładowany telefon oraz latarkę, które w momencie zagubienia będą bardzo pomocne, a gdy już zabłądzimy w lesie, to nie zwlekajmy z powiadomieniem policji.

(MATEO)

Kaczyński OGŁOSIŁ: Burmistrz będzie rządzić dłużej!

Kadencja burmistrza Bytowa, oraz pozostałych wójtów, burmistrzów, prezydentów i radnych, zostanie przedłużona o pół roku. Powinni rządzić do jesieni 2023. Będą pracować do wiosny 2024.

Tak w skrócie można przedstawić to co szef partii rządzącej powiedział na spotkaniu w Mielcu. Odpowiadając na pytania zebranych, zapowiedział, że jego ugrupowanie złoży w Sejmie projekt ustawy przedłużającej kadencję samorządów o pół roku.

– Wystąpimy z projektem jej przedłużenia (kadencji samorządów) o pół roku, czyli będzie

pięć i pół. To z powodu tego, że zbiegły się wybory i to jest niewykonalne, żeby przeprowadzić na raz wybory samorządowe i parlamentarne. To mówi PKW i to mówią także wszyscy szefowie finansów partyjnych – powiedział szef PiS. – Nie da się na raz rozliczyć z obydwu tych wyborów – dodał.

Kaczyński zwrócił uwagę, że niektórzy chcieli przedłużyć ka-

dencję samorządów o rok, ale – jak powiedział – prezydent Andrzej Duda uznał, że o pół roku. – Ponieważ jego podpis jest tutaj konieczny, więc krótko mówiąc, to zdecydowało i nasz postulat, projekt ustawy będzie o pół roku – oświadczył Kaczyński.

Wybory samorządowe wypadają jesienią 2023 r. w związku z tym, że w 2018 r. wydłużono kadencję samorządów z 4 do 5 lat (ostatnie wybory samorządowe odbyły się 21 października 2018 r.). Jednocześnie jesienią 2023 wypada konstytucyjny termin wyborów parlamentarnych (ostatnie odbyły się 13 października 2019 r.).

(MATEO)

TRIUMF Łukasza Gliszczyńskiego

Za nami Mistrzostwa Polski Niesłyszących w Lekkoatletyce. Podobnie jak w poprzednich latach, nasz region reprezentował na zawodach bytowski sportowiec – Łukasz Gliszczyński. W tym roku utalentowanemu lekkoatlecie udało się zdobyć aż trzy medale, choć apetyt był jeszcze większy.

Zawody odbyły się w miniony weekend w Lublinie. Bytowski sportowiec podczas zmagania wywalczył trzy

medale – wszystkie z klubem Świt Wrocław. Dwa srebrne medale klub zdobył w sztafecie 4x100 metrów – w biegu mę-

skim oraz mieszanym. W biegu mieszanym Łukasz Gliszczyński biegł na trzeciej zmianie. Udało mu się pobić rekord klubu. Brązowy medal klub zdobył w sztafecie 4x400m. Także tutaj bytowski sportowiec ustanowił nowy rekord.

– Dziękuję dziewczynom i chłopakom za walkę do same-

go końca w sztafetach! Chciałbym podziękować wszystkim za wsparcie i trzymanie kciuków! – mówi Łukasz Gliszczyński.

Apetyt na zwycięstwo był jeszcze większy. Choć w biegu eliminacyjnym na 100 metrów bytowski sportowiec zajął 3. miejsce, to podczas finału popełnił falstart i został

zdyskwalifikowany z rozgrywki. Podobnie było w niedzielę, gdy w deszczowych warunkach spalił sześć prób i stracił szansę na medal w skoku w dal.

– Chciałem zdobyć chociaż cztery medale, lecz się nie udało. Jestem zadowolony, że wróciłem z trzema wyróżnieniami do domu, choć na początku by-

łem załamany wynikami skoku w dal, gdyż kocham tę dyscyplinę. Długo nie trenowałem z powodu problemów zdrowotnych, ale nie poddaję się i będę walczył dalej. Trzymajcie kciuki, żebym wrócił do zdrowia. Mam nadzieję, że za rok będzie jeszcze lepiej – mówi Gliszczyński.

(PK) FOT. MATERIAŁY PRASOWE



REKLAMA

Bytovia blisko strefy spadkowej

Po 10. kolejkach IV ligi pomorskiej Bytovia Bytów zajmuje 15. miejsce w tabeli punktowej. We wrześniu „Czarne Wilki” zagrały cztery spotkania, z czego dwa zakończyły się porażką, jedno remisem, a jedno wygraną. Sytuacja zespołu robi się z tygodnia na tydzień coraz trudniejsza.

Na początku września Bytovia Bytów przegrała na swoim boisku starcie z Pogonią Lębork. Mecz zakończył się wynikiem 1–2. Jedy- ną bramkę dla naszego zespo- łu strzelił Maciej Błaszowski.

– Trzeba zacisnąć pięści i walczyć dalej. Jest to trudny moment dla nas, ale w końcu się z niego wygrzebiemy – mówił po spotkaniu Bartek Ryngwelski.

Tydzień później Bytovia odrobiła straty, wygrywając podczas meczu wyjazdowego

z Wierzą Pielin 1–3. Bram- ki dla naszego zespołu strzelili wówczas Kacper Bąkowski oraz Volodymyr „Vova” Kaydrovych.

– Spotkanie z Wierzą było bardzo wyrównane. W 30. mi- nutcie sędzia odgwizdał karnego dla gospodarzy, którego wyko- rzystali i wyszli na prowadzenie. Po 5 minutach od objęcia prowa- dzenia przez Wierzę „Czarne Wilki” zrewanżowały się – ko- mentował rzecznik klubu.

W drugiej połowie meczu piłkarze z Bytowa pokazali się

w jeszcze lepszej formie. Najpierw w 70. minucie Kacper Bąkowski strzelił z lewej nogi w samo okien- ko bramki, a potem – tuż przed gwizdkiem końcowym – Vova Kay- drovych podbił wynik na 1:3.

W kolejnym meczu – rozgry- wanym w ramach 9. kolejki po- morskiej IV ligi – „Czarne Wil- ki” przegrały na swoim boisku z Gryfem Wejherowo 1:2. Jedy- ną bramkę dla Bytovii strzelił Radosław Regliński. W miniony weekend z kolei drużyna zremi- sowała na wyjeździe z GKS Ko-

wale 1–1. Bramkę dla naszego zespołu strzelił wówczas z rzu- tu karnego Grzegorz Lejk.

Zmagania ligowe są już na półmetku i na razie „Czarne Wilki” nie mogą powiedzieć, że jest to ich szczęśliwy sezon. W środę ruszyły także rozgryw- ki pucharowe na szczeblu wo- jewódzkim. Wyniku meczu jed- nak nie znamy, gdyż spotkanie miało miejsce po zamknięciu aktualnego wydania – do tema- tu wrócimy zatem w kolejnym wydaniu. (PK)



Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Poszukujemy pracowników do produkcji:

■ stolarki okiennej-drzwiowej z PVC

Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.



Wymagania:

- chęć do pracy,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Lęborskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie <https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/>